

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 50 h. } z 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 7 k. 50 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 30 k. — h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz po-
sitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.,
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcyi Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. * Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Niefortunne straszenie.

Przywódca ruscy wydali wojnę całej ludności polskiej we wschodniej części naszego kraju. Jawnie i otwarcie dążą, oni nie tylko do zniszczenia szlachty polskiej, ale i do wynarodowienia włościan-kolonistów, do zamknięcia Galicji wschodniej dla Polaków, poszukujących bądź kawałka gruntu na własność, bądź nawet tylko pracy, do zagarnięcia wreszcie naszych instytucji cywilizacyjnych. Wspólne niebezpieczeństwo zaczęło wytwarzać w ludności polskiej tej części kraju dążenie do porozumienia się i połączenia sił dla wspólnej obrony. Dążenie takie zauważyć się dało między innymi i wśród tzw. „żywiółów konserwatywnych“, a właściwie wśród pewnego ich odłamu, który zrozumiał, że tym właśnie żywiółom, jeśli pozostaną odosobnione, grozi niebezpieczeństwo największe. Przeświadczenie to ujawniło się w przystąpieniu kilku tzw. Podolaków do „wieceu narodowego“.

Przeraziło to niepomierne stańczyków krakowskich, traktujących dotąd sprawy wschodnio-galicyskie z wielką obojętnością. Rozumieją oni doskonale, że rolę swą w życiu politycznym Galicji zawdzięczają nie liczbiej swej sile, ale umiejętności narzucania siebie na przywódców całego stronnictwa konserwatywnego. Od pewnego czasu powtarzają też wciąż na wszelkie sposoby Podolakom, że jeżeli nie będą ulegali komendzie krakowskiej i na własną rękę zechcą się oglądać za sojuszami, to zgina z kretesem.

Przed paru dniami *Czas* wystąpił z nową odmianą takiego straszenia w artykule pt. „Ewolucja stronnictw“, który, jak powiada redakcja, wyszedł z pod pióra „jednego z młodszych posłów“. Od człowieka zajmującego już bądź co bądź wybitne stanowisko w życiu naszej prowincji wymagałby można i należało więcej wytrwałości sądu i jasności myśli, ale redakcyę *Czasu* zadowolili widocznie same intencje.

W długim wstępie teoretycznym autor, powołując się przytem na powagę Ratzenhofera, dowodzi, że na pewnym stadium rozwoju politycznego sojusze stronnictw stają się koniecznym czynnikiem tego rozwoju, że jednak podobne sojusze wówczas tylko przynoszą korzyści realne, jeżeli zawierają je stronnictwa, których zasady najważniejsze, nie zaś jeno drugorzędne są wspólne.

Schodząc z wyżyn teorii na niziny praktyczne, autor powiada, że „tylko między takimi stronnictwami w naszym kraju możliwy jest sojusz, które mają jednakowe zasady co do stosunku naszego do państwa... Nie może być przeto (ciągnie dalej) mowy o zbliżeniu między żywiółami, wyznającymi program legalnej pracy, a żywiółami, dla których charakter legalności danej akcyi jest zupełnie obojętny, chociażby była między nimi wspólność innych punktów programu, np. co do stosunku do Rusinów, ów charakter bowiem legalności jest ważniejszą, głębszą i donioślejszą zasadą, niż jakikolwiek inny punkt programu. Legalność lub nielegalność pracy wpływa przecież na wszystkie te inne punkty programu, na kierunek całego rozwoju społeczeństwa“.

Myśl autora, jakieś już zaznaczyli, nie wyraża się zbyt jasno. Przytoczony ustęp zrozumiećby można w ten sposób, że „legalność“ środków używanych do dopięcia swych celów, jest naczelną zasadą, wszelkiego konserwatyzmu. Historia zadaje jednak kłam podobnemu twierdzeniu. Konserwatyści bardzo często niekali się do „pracy nielegalnej“, gdy tego wymagały okoliczności. Konserwatyści francuscy spisują we Francji podczas pierwszej Rzeczypospolitej i cesarstwa, jak zawodowi rewolucyoniści. Ks. Bismark i setki innych przedstawicieli władzy wchodzi w układy ze spiskowcami. Nasi zachowawcy w epoce przedpowstańczej tworzą tajną organizację, która potem przystępuje do powstania, a jakkolwiekby kto oceniał ich ówczesną działalność, potępiał ją, czy usprawiedliwiał, uważał za racjonalną, czy błędną, nikt przecież powiedzieć nie może, że przez użycie „nielegalnych“ środków działania utracali swój charakter konserwatywny. Wogóle powiedziećby można, że legalność lub nielegalność środków nie jest rzeczą zasad lecz taktyki, zależnej od zmiennych warunków miejsca i czasu.

Jeżeli znowu cały ustęp przytoczony dotyczy li tylko obecnych stosunków naszej prowincji, to, niestety, również daje on powód do wielu nieporozumień, świadczących, że autor wybrał niefortunne terminy dla wyrażenia swej myśli. Zapewne n. p. trudnooby mówić o jakimś trwałym sojuszu między dwoma stronnictwami, z których jedno uznawałoby potrzebę istnienia i utrzymania Austrii, a drugie dążyło świadomie do jej rozbicia, ale takiego drugiego stronnictwa niema wcale, więc teoretyczne przypuszczenie jego istnienia jest całkiem zbyteczną „grą wyobraźni“. Ustęp przytoczony, jak się okazuje z całego artykułu, wymierzony jest specjalnie przeciw tzw. „demokracji wszechpolskiej“. Ale stosunek nasz do państwa austriackiego nie jest przecież tajemnicą, którą publicyście wolnoby odgadywać tak lub inaczej.

jemnicą, którą publicyście wolnoby odgadywać tak lub inaczej.

Oświadczaliśmy niejednokrotnie i to bardzo jasno i otwarcie, że uważamy istnienie Austrii za potrzebne dla interesów narodowych; że z tego względu kraj nasz musi nawet ponosić pewne ofiary, dla utrzymania państwa niezbędnego. Nie jesteśmy wprawdzie zadowoleni ze stanowiska, jakie Galicja w państwie zajmuje, nie jesteśmy zadowoleni z traktowania najżywniejszych interesów naszej prowincji przez rząd wiedeński. Sądymy jednak, że na drodze zupełnie legalnej możemy uzyskać polepszenie warunków naszego rozwoju, toteż nie nawoływaliśmy nigdy do pracy nielegalnej, przeciwko państwu skierowanej. Nie my też troszczymy się o pozyskanie względów jakiegokolwiek sąsiedniego mocarstwa i nie my wchodzimy w konszachty z prasofilskimi, czy też moskalofilskimi agentami.

Zastrzedz się w tem miejscu musimy, że nie obawiamy się wcale, by artykuł *Czasu* pokrzyżował jakieś nasze plany. Nie ubiegamy się o żadne sojusze dla tej prostej przyczyny, iż jesteśmy głęboko przekonani, że program nasz jest wyrazem istotnych potrzeb narodowych i że jako taki stanie się o niebawem zasadą, przewodnią w polityce naszej prowincji samą siłą rzeczy, bez żadnych starań zakulisowych i układów. Chodzi nam w tej chwili jedynie o wykazanie tego zamętu, który stańczycy wytwarzają w naszym społeczeństwie dla widoków czysto partyjnych.

Ale może istotnie ich wygórowanej legalności nie zadawała takie stanowisko względem Austrii i rządu, jakie my zajmujemy. Może ma rację *Nowa Reforma*, która z omawianego artykułu wyciąga wniosek, że stańczycy są „w pierwszym rzędzie Austriakami, potem dopiero Polakami, wpięrami centralistami, dopiero potem, od święta, autonomistami“. W takim razie *Nowa Reforma* miałaby też słuszość, mówiąc dalej, że tak wstecznego i obrzydliwie rządowego stronnictwa niema w całej Austrii. Wszystkie bez wyjątku stronnictwa niemieckie uważają utrzymanie przewagi niemieckości za kardynalny punkt swoich programów. Są więc ci Niemcy, czy to klerykali czy postępowcy, czy schoenererowcy, wpięrami Niemcami, potem dopiero Austriakami... (Podobnież Czesi...) Tylko polscy konserwatyści odwracają tę zasadę i powiadają: żyjemy i pracujemy przede wszystkim dla państwa, — do jego interesów stosujemy nasze postulaty“.

W jednym tylko błdzi *Nowa Reforma*, w utoż-

Z Wystawy obrazów.

II. Dwa portrety Augustynowicza męski i chłopięcy, są jak zwykle wybornymi studjami głów, którym jednak tym razem za ciasno trochę w skąpej przestrzeni ram.

Portret mężczyzny lepszy jest od głowy chłopca, bardziej wystudowany i plastyczny, niemniej obie prace, noszą na sobie równą cechę pewnej ręki majstra, który dla efektu nie poprawi natury, nie sprzeniewierzy rysunku.

Ta bezwzględna sumiennosc artysty i poleganie na wzroku wyłącznie, bez zastosowania malarzkiej pamięci wyraża, sprawia nieraz, że portrety Augustynowicza, przedstawiają się ludziom znającym modela lepiej niż sam artysta — nieco ze obco. Niemniej, wierzy się bez zastrzeżeń, że model podczas pozowania tak, a nie inaczej wyglądać musiał.

W niebezpiecznym sąsiedztwie Augustynowicza znajduje się portret pendzla Gawlikowskiego. Obraz, na którym z bogatych ram patrzy na nas ów młody, pięknie odżywiony blondyn, o zadowolonym różowym obliczu, z różowym krawatem, różową chryzantemą w butonierce, mieszczący na sobie cały magazyn jubilerski, nasuwa mimowolne podejrzenie, że p. Gawlikowski oprócz zalet techniki i obserwacji, posiada też sporą dozę wrodzonego — humoru.

Portret znanego architekta J. K. Janowskiego; malowany przez Mirona, uderza wielkim podobieństwem, staroświecką manierą i dziwnie nieestetycznym układem całości.

Przepysznie przestrzenne, powietrzne, są dwa krajobrazy Jakśy Małachowskiego. Pierwszy „Wybrzeże morskie“, drugi „Rzeka“. „Wybrzeże“ zdaje nam się zbyt drobniawo traktowane, natomiast ta leniwa, cudownie płynna woda przykuwa do siebie wzrok, jak sam fascynujący żywioł.

Z wielką przyjemnością spotykamy na wystawie doskonałą, poważną pracę Reyznera. Zawiedła babina, jakaś starsza siostra rożancowa, modli się bardzo żarliwie — widać jednak z wyrazu, że skoro tylko odłoży książkę, zdolną jest mimo wysokiej godności w bractwie, rozpuścić buzię nie na żarty i biada temu, ktoby wtedy zadrzeć spróbował z kumoszka. Rzecz jest rysowana i malowana wybornie i pod względem wartości artystycznej stoi na równi z najpiękniejszą pracą Reyznera, za jaką uważamy jego pastel „Wielkie zmartwienie“, nabyty dla jednego z prywatnych zbiorów warszawskich.

Świetne wprost są indyki Rozwadowskiego, te filistry ptasie, ciężkie, głupie, syte, odbijające doskonałym przeciwstawieniem swych zasobnych kształtów i jaskrawych podgardli od złotoliściastej melancholii ogrodu, w którym się panoszą.

Salka środkowa lokalu Towarzystwa gości wystawę rzeźb S. Ostrowskiego. Kilka biustów, portretowych medalionów i parę studyów, to wszystko, co bawiący chwilowo we Lwowie artysta zgromadzić zdążył. Zbiór nie duży, daje jednak możność, jeśli nie całkiem wyczerpującą, to zbliżoną bodaj oceny młodzieńczego talentu. A talent to rzeczywiście, śmiały, mocno realistyczny w pojęciu, rozporządzający jednak dowolnie techniką subtelną i wykwiutną, którą stosownie do tematu zastosować umie. Połączenie takie realizmu z wytwornością widzimy najdobitniej w podobiznach głów kobiecych.

Pierwsza, o lekko polichromowanych, rudych włosach, które w tył z czoła odczesane zwisają na kark w ciężkim zwoju, o pogardliwie złożonych ustach i rasowej linii nosa, jest prawie brzydka. Artysta jednak dobywszy z tej dziwacznej twarzy cały jej charakter, wymodelował ją równocześnie tak miękko, z taką nadzwyczajną finezyą, jak gdyby te-

chniką, jej własne, zbyt groteskowe linie złagodzić pragnął. I udało mu się w zupełności. Głowa ta bowiem jest równie pociągająca jako dzieło sztuki i jako typ. Drugi biust kobiecy, wizerunek żony artysty, poetki Bronisławy Ostrowskiej, jest również dziełem niepospolitego talentu. Wydaje nam się jednak nieco surowszy w technice i mniej finezyjny w przestudiowaniu ciętego, wybitnie szopenowskiego profilu.

Świetne manierą, pełne malarzkiej niemal fantazyi są dwa medaliony brązowe, z których jeden przedstawia bajkopisa J. Lemańskiego, drugi B. Brzostowskiego. Doskonale uchwycony wyraz energii i sportowej tężyzny nadał artysta głowie malarza Krzyżanowskiego.

Podwójnie zajmujący jako rzeźba i podobizna, biust zgasłego autora precudnych „Godów życia“, zwraca ku sobie całą naszą uwagę. Po ś. p. Dygańskim pozostało wizerunków nie wiele, z ostatnich zaś czasów żadnego. Z tem większem natężeniem wpatrujemy się też w rzeźbę Ostrowskiego, chcąc w niej ślad widomy znajomego nam ducha dopatrzeć.

I odnajdujemy wzrok mądry, głęboki, podobny do wzroku Sokratesa z watykańskiej galerii i pragnęlibyśmy widzieć ten biust w marmurze lub bronzie... Za prace mniej udane, choć zawsze nie banalne, uważamy medalion Zyg. Wasilewskiego i dziwaczne szkice głów męskich, zaledwie dobyte z gliny.

W każdej zaś z prac widać talent bujny, niecierpliwie szukający sobie dróg, talent, który w znacznej mierze opanował już formę — a ma jeszcze czasu dość, żeby nad nią zapanować — duszą.

Szkoda, że warunki nie pozwoliły artyście na zapoznanie nas z kompozycjami figuralnymi — i że to, co oglądamy, lepszego światła mieć nie mogło.

W.

samianiu stańczyków z ogółem „konserwatystów polskich”. Wielu z nich tak rozumiany program odrzucił ze wstrętem, i okazał się wówczas, że między nimi a stańczykami niema zgody na „najważniejszą zasadę” programu, a więc w myśl autora z *Czasu* i trwały sojusz jest niemożliwy.

Nowa próba zastraszenia „Podolaków” okazuje się przeto arcynefortunną i „jeden z młodszych posłów”, aczkolwiek pod pewnymi względami wielce obiecujący, fatalną stronictwu swemu przysługę wyświadczył.

Zaznaczyć jeszcze musimy jeden szczegół, rzucający trochę światła na zakulisowe roboty stronictw. Oto autor artykułu powiada: „natomiast umiarkowana lewica sejmowa, która w ostatnich czasach niejednokrotnie zadokumentowała zgodność swą co do owej naczelną zasadę (t. j. legalności), dawałaby prędzej możność jakiegos zbliżenia się, gdyby okazały się wspólne inne punkty”.

Minister, którego nikt nie żałuje.

Wiedeń, 18 grudnia.

(4.) Przed czterema tygodniami Koło polskie na jednym z posiedzeń jawnych zaatakowało niesłychanie ostro ministra wojny. Wypomniano mu szereg jego przewinień wobec Galicji, surowe kary na rezerwistów, którzy przez omyłkę zameldowali się polskiem „jestem” zamiast niemieckiem „hier” i wrogą postawę w sprawie oddania Wawelu krajowi i rozmaite dowody niechęci względem żywiołu polskiego. Istną sensację wzbudziła mowa posła i majora poznańskiego Popowskiego. Ów poseł, który przez szereg lat był jako referent i mówca w sprawach wojskowych, bezkrytycznym usłużnym echem życzeń barona Krieghammera, nagle wystąpił z przemówieniem, wymierzonym ostro, nieubłagane przeciwko ministrowi. Koroną tej sensacji była filipika przeciw ministrowi, wygłoszona przez prezesa Koła p. Apolinarego Jaworskiego.

Dziwiono się powszechnie i nie tylko u nas, że Koło, zazwyczaj tak potulne wobec ministrów, wszystkich razem i każdego z osobna — że to Koło nagle występuje tak ostro wobec ministra, i to ministra wojny. Dziwiono się też, że prezes Jaworski, który zwykł był sprawy polityczne, a zwłaszcza sprawy polityczno-osobiste traktować stale na posiedzeniach poufnych, tym razem przeprowadził ataki na ministra wojny jawnie, bez przyłożenia na nie pieczęci tajemnicy.

Dziwili się, ale tylko ci, którzy metody Koła a zwłaszcza metody jego prezesa nie znają dokładnie.

Natarcie gwałtowne i jawne Koła na ministra wojny, przemiana Popowskiego z wierzącego Pawła na prześladowcę Szawła, podkreślenie owych skarg przez prezesa — wszystko to uważnemu obserwatorowi zapowiadało bliski upadek ministra wojny. Prodyrzy Koła dowiedzieli się zawczasu w sferach wysokich o postanowionej dymisji barona Krieghammera. Postanowili wyzyskać tę sposobność, by zadokumentować nagle stanowisko opozycyjne wobec skazanego na upadek ministra. Zrećznie chcieli wywołać w kraju wrażenie, jak gdyby to opozycja Koła do pewnego stopnia zachwiała stanowiskiem ministra.

Od tej chwili nikt w kraju — tak sądzili owi panowie — nie będzie mógł zarzucać Kołu, że dewocyjnie bije pokłony przed ministrami: wszak wystąpieniem energicznym Koło obaliło ministra wojny.

Manewr byłby się udał, gdyby mógł mieć pretenzję do oryginalności.

Krzysztof Kolumb, obkoczony podczas czwartej podróży na Jamajce przez dzikich krajowców, zyskał nad nimi przewagę tem, iż z góry przepowiedział zaćmienie księżyca (29 lutego 1504) jako dowód gniewu bogów. Ciemni czerwonoskórzy wzięli ów rachunek astronomiczny genialnego Włocha za potwierdzenie jego mocy nadludzkiej. Prezes Jaworski, będąc pewnym dymisji barona Krieghammera, chciał się zabawić wobec Galicji w parlamentarnego Krzysztofa Kolumba. Zapomniał atoli, że wyborcy galicyjscy inteligencją przewyższają czerwonoskórców Ameryki z XVI. wieku.

Dymisję barona Krieghammera przewidywano już od szeregu miesięcy. Jeszcze pod koniec kwietnia mówiono o niej jako o fackie, który lada miesiąc musi nastąpić.

Z ministrów wojny, jacy od 1866 r. przesunęli się przez gmach na placu Am Hof, w szeregu takich generałów, jak Joffe (parę tygodni 1867-1868), Kuhn (1868-1874), Koller, poprzednio osławiony namiestnik czeski (1874-1876), hrabia Bylandt-Rheidt (1876-1888), baron Bauer (1888-1893), lwowianin, który miasto rodzinne zachował zawsze w wdzięcznej pamięci i po polsku do schyłku życia mówił bardzo biegle, — w owym szeregu baron Krieghammer, następca Bauera, wykazał najmniej zdolności, wymaganych od administratora naczelnego armii, dowiódł braku zrozumienia swego stanowiska i przyczynił się w stopniu wysokim do pogorszenia stosunku między ludnością cywilną i armią.

Jest to tem bardziej pożałowania godnem, iż w pierwszych latach systemu konstytucyjnego ministrowie wojny, mniejsza o to, czy szczerze, lub nie szczerze, kładli nacisk na utrzymanie dobrego stosunku z ludnością cywilną i z parlamentem, reprezentowanym przez wspólne delegacje.

Baron Krieghammer delegatów traktował jak kaprali. W jego oczach — tak należało wnioskować z tonu, formy i treści odpowiedzi, dawanych przez ekszellencję delegatów — ci ostatni byli nętrętami ograniczonymi, którzy wtrącali się do rzeczy dla siebie niezrozumiałych, a co gorsza zdawali się powątpiewać o nieomyślności postanowień i postępów pana ministra wojny. Że ów stosunek ministra z delegatami tak się ukształtował, winą przecie nie tylko pierwszego, lecz i tych drugich, iż pozwolili, by minister traktował ich w podobny sposób.

Co przecież pozostanie błędem ciężkim ustępującego ministra wojny, grzechem wobec państwa i wobec narodów, wchodzących w skład swego państwa — to rozdmuchanie przez niego zatargu o język, w którym rezerwisci powinni się meldować na zgromadzeniach kontrolnych.

Ów zatarg pojawił się w 1898 r. Rezerwiscy czescy tu i owdzie zaczęli zamiast niemieckiem „Hier” odpowiadać czeskiem „zde” po przeczytaniu ich nazwiska. Nietakt oficera odbywającego kontrolę, wytworzył zatarg. Ministrowi, który rozumiałby, że Austria powinna unikać o ile możności sporów językowych i narodowych, zależałoby na naprawie szybkiej nietaktu oficera rangi podrzędnej. Inaczej postąpił baron Krieghammer. Minister, który popierał plan niemieczenia Galicji z pomocą systematycznie zakładanej sieci szkół niemieckich, niby dla dzieci wojskowych — ten sam minister pochwycił oburząc sposobność do rozdmuchania sporu o „hier” i „zde”, by się popisać patryotyzmem niemieckim i przepro-

wadzić dowód, że wobec wymagań armii wszelkie wymagania narodowe nie mają znaczenia najmniejszego...

Dzisiaj upada baron Krieghammer, przez niego nie żałowany, upada pod ciężarem błędów, jak nieformalne i ustawiczne przekraczanie budżetu, jak nielegalne przedłożenie nowej ustawy wojskowej. Życzęby należało państwu i ludom, by do upadku osoby dołączył się upadek systemu.

Venezuela.

Po hiszpańsku Venezuela znaczy „Mała Wenecja”, a oznacza owo wybrzeże morza Karaibskiego, które w r. 1498 Krzysztof-Kolumb odkrył w trzeciej swojej podróży. Znalazł tam miasta i wsie, zbudowane nad wodą na palach, stąd też pochodzi nazwa kraju. Dziś rozlegają się tam strzały armatnie: dwa mocarstwa, Anglia i Niemcy blokują wybrzeża Wenezueli, aby wymusić na niej odszkodowanie i zwrot długów dla swoich poddanych, celem lepszego więc zorientowania się naszych czytelników w sytuacji, w jakiej się znalazła ta egzotyczna republika, podajemy na str. 3 szematyczną mapkę wybrzeża wenezuelskiego, a wraz z nią przytaczamy kilka dat, odnoszących się do Wenezueli.

Jak już z powyższego krótkiego wstępu wynika, Wenezuela była dawniej posiadłością hiszpańską, która dopiero w wieku XIX. w drodze rewolucji, na wzór Stanów Zjednoczonych, oderwała się od kraju macierzystego, a nawet główny bohater tego ruchu, postać naprawdę wybitna, Szymon Bolivar, urodził się w r. 1783 w Caracas, stolicy dzisiejszej republiki wenezuelskiej.

Kraj ten położony jest w najdalej na północ wysuniętym cyplu Ameryki południowej, a jest co do obszaru dwa razy niemal tak wielki jak cała Francja, mimo to liczy ludności zaledwo półtrzecia miliona, z czego 80 procent stanowią mieszańcy murzynów i Indyan z Europejczykami, a 12 procent czystych Indyan, którzy o tyle są już cywilizowani, o ile wogóle cywilizowaną można nazwać całą półdziką ludność Wenezueli, jest jeszcze tylko 200.000. Kraj, rozciągnięty wzdłuż morza Karaibskiego, przepływa rzeka Orinoko, a w północną część jego weiska się boczna gałąź gór Kordylierów, sięgająca jednakże ponad 4000 metrów ponad poziom morza. Klimat Wenezueli tropikalny sprzyja uprawie kawy, kakao, tytoniu, bawełny i zboża, który jednakże niemal zupełnie przez ludność została zarzucona.

Głównem miastem Wenezueli jest Caracas, położone na płaskowzgórzu, nie daleko morza, piękne, nowożytnie miasto o 80.000 mieszkańców. Bliżej znowu, a ledwo o 10 kilometrów od Caracasu leży Lagunaira, blokowane dziś przez sprzymierzone floty. W roku 1812 zostało to miasto zniszczone przez trzęsienie ziemi, w którym zginęło 12.000 ludzi.

Venezuela jest najstarszą kolonią europejską na gruncie amerykańskim, a jako republika, ma niesłychanie wolnościową, wprost idealną konstytucję. Jednak od r. 1830, to jest od chwili śmierci Bolivara, targana jest bezustanku przez rewolucję, które nie mają charakteru politycznego, ale raczej różnójaczej spekulacyjny. Chodzi bowiem w nich o wydarcie sobie wzajem godności prezydenta, faktycznego samowładcy i opanowanie szeregu posad urzędniczych, bo w Wenezueli ustawy istnieją tylko na papierze, a w rzeczywistości wszechwładnie rządzą... przekupstwo.

Rok 1809.

Powieść historyczna

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

62

(Ciąg dalszy.)

Wassenfeld i Strauch odwrócili się i poznali w mówiącym tajnego komisarza rządu cyrkularnego. — Czego się acan mieszasz nie do swoich spraw! — zgromił von Strauch.

— Proszę mi tu nie nadstuchiwać, bo cię każe aresztować! — dodał Wassenfeld.

Rudzki mrugnął małemi, świdrującemi oczkami i odrzekł spokojnie.

— Chyba nie odrzuć!... Najpierw przyjaćci pana pułkownika dobrodzieja musi być rozstrzelanym!...

Von Wassenfeld posiniął z gniewu.

— Zaczepki szukasz!... Będziesz ją miał!... Precz stąd trutniu!...

— Komisarz cyrkularny do usług!...

— Ja cię nauczę zaczynać z oficerami! — gorączkował się von Strauch.

— Che, che! — odrzekł zimno Rudzki — wszystko odłożyć musimy na później!... Mam tu rozkaz generała Bronowackiego!... Czarno na białem! Ja mam miły obowiązek pilnowania ptaszka — więc panowie raczą darować... lecz właśnie ja tu jestem na stanowisku!...

Strauch z Wassenfeldem rzucili machinalnie wzrokiem na trzymany przez Rudzkiego papier, opa-

trzony pieczęcią generała — spojrzeli po sobie i usunęli się na bok.

— Nie wiem co dałbym, żeby tę bestyę nauczyć rozumu! — wybuchnął von Strauch.

— Bądź co bądź zawdzięczamy tę siurpryzę generałowi!... Szpiegów nam nasyła!...

— Sprawy tej płazem nie puszczać!... A tobie kolego najusilniej doradzam, żebyś Zabielskiego zostawił jego losowi — boś tu oczywiście czają się, aby się skompromitować!...

Wassenfeld zwrócił głowę ku domostwu, w którym mieściło się więzienie pana Tadeusza a spostrzegłszy wychodzącego kapelann, odrzekł pośpiesznie.

— Muszę wytrwać do końca!... Do widzenia się!...

Pułkownik mimo napomnień Straucha i szyderczego uśmiechu Rudzkiego podążył bez namysłu do Zabielskiego.

Pan Tadeusz powitał go wdzięcznym spojrzeniem.

— Przyszedłeś znów, pułkowniku!... Czem ci odpłacę za dobroć!... Niestety już jestem wtem położeniu, że przyjmując, nie mogę myśleć o odwzajemnieniu!...

— Nie zaprzataj sobie tem głowy!... Ale, powiedz mi... z tym Rudzkiem musisz mieć na pieńku?!

— Z Rudzkiem!... At — ja nie mam nie!...

Zły człowiek — sprzedajny!... Wykryłem go — mści się!... Niech się mści — byle na mnie!... Niechże Bóg strzeże Jankę!...

— Bądź pan spokojnym, już on tu nikogo nie ugryzie!... Miałem z nim zajście!... Wypromował się na twego strażnika!... Niepo!...

Pan Tadeusz uśmiechnął się.

— Niepo!... Wy tego powiedzieć nie możesz!... Oddany wam całą duszą!... Nielada on się przychylił do powodzenia waszych pierwszych ruchów, bodaj że jemu zawdzięczacie posiadanie wypisów o stanie miast, planów fortecznych, map!...

— Mimo tych zasług połamalbym mu wszystkie kości!...

— Widzicie, trudno wam dogodzić!... Samiście go takim, jak jest, zrobili!... Kancelistą oichym, skromnym, pamiętam go doskonale!... Na niego nie ma co powstawać!...

Wassenfeld zamyślił się. Pan Tadeusz wystukiwał palcami jakąś pobudkę na stole.

— A co słychać o wojnie?...

— Nie dotąd!... Wczoraj spodziewaliśmy się rozprawy. Schauroht następuje całym korpusem. Mohr aż pod Poznań idzie... nie zresztą!...

— Przecież dziś możecie mówić ze mną otwarcie... bodaj tajemnicę nawet wygadać!...

Wassenfeld zdumiał się spokojności skazańca.

— Zapewne, gdybym wiedział, że to was zamie... Nie byłem dziś w sztabie!... Sam nawet oikawy jestem!... Słyszałem w przelocie coś o zamierzonym szturmie na Sandomierz!... Kotłuje się... ot tak — szkoda kraju waszego!... Na niedolę większą zjawił się ten zły duch — Napoleon!... Dobrze tu było nam, zacisznie!... A teraz!... Wam nijako — a toż jedna dola i moja i każdego z nas — dziś czło-wiek chodź zdrow i cały — a jutro może kulę przyniesie — a czego, Boże broń, kalectwo!

Pułkownik głowę pochylił i umilkł. Pan Tadeusz nie przerywał zamyślenia Wassenfeldowi. Przez długą chwilę siedzieli obadwaj naprzeciw siebie, za-

Venezuelę możnaby nazwać także „krajem generałów“. Na 6500 wojska jest tam bowiem 449 generałów, a 2500 oficerów.

Mimo rzekomej równości w obliczu prawa pa-
auje w Venezueli ściśle przestrzegana kastowość. Rodowody prowadzi się tam niesłychanie skrupulatnie, a ktokolwiek ma w sobie choć kroplę przymieszki krwi „kolorowej“ t. j. murzyńskiej, lub indyjskiej, wykluczony jest z „towarzystwa“ venezuelskiego. Nie przeszkadza to jednakże, żeby nie mógł być wysokim urzędnikiem, lub nawet prezydentem republiki venezuelskiej.

Tak właśnie rzecz się miewa z obecnym prezydentem Cyprianem Castro, który ma być czystej krwi Indyaninem! Wogóle mimo arystokratyzmu towarzyskiego rasa biała systematycznie jest wypierana przez kolorowych i mieszane. Przed stu laty ludność Wenezueli była niemal wyłącznie białą, dziś stanowią biali znikającą mniejszość.

Castro, obecny prezydent Wenezueli, był jej „wybawcą“ z pod panowania braci Monagów, którzy istotnie kraj niesłychanie uciskali i wyzyskiwali. Ale pod jego rządami jakoś także Wenezuela nie kwitnie...

To nie zmienia jednakże faktu, że wyprawa obecna mocarstw europejskich jest poprostu gwałtem, a postępowanie już Niemiec, które zatopili bez współdziałania i przyzwolenia Anglii, wzięte do niewoli okręty wenezuelskie, wyrządzając tem szkodę może większą od swoich pretensyi, zasługuje już wprost na miano rozboju.

narodowy, odbył się ubiegłej niedzieli drugi wiec, tzw. „elementarzowy“, bo głównym tematem przemówień była sprawa wychowania szkolnego dzieci polskich. Niestety na zebraniu tem przyszło do sejsyi pomiędzy zwolennikami *Katolika* a przyjaciółmi *Górnoślązaka*; zgłęb takich nabrał rozmiarów, że komisarz policyi go rozwiązał.

Wiec miał następujący przebieg: pierwszy przemawiał p. Siemianowski, jeden z dotychczasowych redaktorów *Katolika*, który jednak z powodu centrowej polityki tego pisma z redakcyi się usunął i od 1 marca ma zamiar wydawać nowy dziennik, tendencyami politycznymi zbliżony do *Górnoślązaka*. Mowa p. Siemianowskiego była świetna, zajął on w zupełności narodowe stanowisko polskiego Tow. wyborczego, z którym, jakiegoś to wspomnieli w tej rubryce przed kilku dniami, zaczyna godzić się cała niemal prasa z zaboru pruskiego.

Następny mówca, redaktor *Katolika*, p. Dombek, wyluszczał zebranemu ludowi znaczenie elementarza, poczem uchwalono wysłać do szlachetnego obrońcy języka polskiego, ks. Skowrońskiego, entuzjastyczny telegram z wyrazami hołdu oraz uchwalono rezolucję, wymierzoną przeciw germanizatorskim zakupom ks. Rasska.

Gdy w ten sposób właściwy porządek obrad wieca elementarzowego został wyczerpany, powstał pomiędzy p. Józefem Kalusem z Chorzowa, a redaktorem *Górnoślązaka* p. Korfantym spór o to, kto pierwszy ma przemawiać. Pewna liczba wiecowników wzięła udział w tym sporze w tak zgiełkliwy sposób, że komisarz policyi wiec rozwiązał.

Zdawałoby się, że ci, którzy zwoływali wiec,

noślązaka, p. Korfantym, przeważna część zgromadzonych stanęła po stronie narodowców.

„Wiec niedzielny — powiada *Górnoślązak* — mimo burd Kalusowych otworzył chyba nareszcie oczy wszystkim tym, którzy ludowi naszemu nie dowierzają, albo to udają. Lud dokumentuje swoją polskość i pragnie położyć ostatecznie na niej pieczęć przez wybór polskich posłów w roku przyszłym“.

*

W Toruniu odbyła się konferencya ewangelickiego Towarzystwa opieki nad sierotami w Księstwie Poznańskim oraz Towarzystw, połączonych z zachodnio-pruskim Towarzystwem prowincjonalnym dla wewnętrznej misyi luterskiej. Radca referujący p. Hugenberg z Poznania referował, że ewangelickie Towarzystwo opieki na sierotami w Księstwie Poznańskim umieściło w tej dzielnicy 170 dzieci z zachodu i to 80 w zakładzie dla sierót w Ruchocinie, który to zakład w ostatnim roku znacznie powiększono. Towarzystwo w Gramtschen (?) w powiecie toruńskim umieściło w rodzinach ewangelickich 9 dzieci a jedno dziecko w zakładzie dyakonis. W chełmińskim zakładzie dla sierót są 23 dziewczęta z Lipska. Ewangelickie Towarzystwo opieki nad sierotami dla Prus Zachodnich umieściło w zakładzie w Gr. Tillitz 22 dzieci z Wrocławia, z Brandenburgii i z prowincyi saskiej.

*

Komisya kolonizacyjna rozszerzyła znowu swe posiadłości, nabywszy wieś Zakowo w powiecie leszczyńskim oraz majątek Potrzebanowo. W sprawie



Z ziem polskich.

(„Wiec elementarzowy“. — Luterskie Tow. opieki nad sierotami. — Zakupno Żakowa. — Niem. taryfa celna a posłowie polscy.)

Po głośnym wiecu bytomskim, na którym wśród kilkudziesięciu rzeszy podniesiono wysoko sztandar

patrzeni w jakąś dal niezmierzoną. Nareszcie von Wassenfeld otrząsł się z zadumy.

— Wybaczcie, przyszło mi niewiedomo skąd! O czem żeście mówili?!

— Pan Tadeusz położył rękę na ramieniu pułkownika.

— Wam by czas na spoczynek!...

— Et! Ani mi w głowie!...

— Poprzednią noc spędziliście bezsennie!...

— Wielka rzecz!...

— Należy wam się wytchnienie — zresztą, mną się nie kłopotcie... odeszło mnie... spróbuję usnąć!...

— Wasza wola — lecz przy was zostań!...

— Nie zezwolę na to!...

— Już mi tej przykrości nie róbcie!...

— Powiem wam coś — tylko mnie wysłuchajcie cierpliwie... trzeba byście stąd odeszli — narażacie się bezwzględnie!... Toć nie trzeba długo zastanawiać się, aby odgadnąć wasze położenie... a mnie niczego nie trzeba!...

Wassenfeld się obruszył.

— Zaniechajcie tych przedłożeń, krzywdy mi nie czynicie!...

— Więc, pułkowniku, zgódźcie się na układ... Zostawcie mnie a na swoje miejsce przyslijcie mi Świerzyńskiego sierżanta — znacie go przecież!...

Świerzyński jest mowny — w razie bezsensowności potrafi zająć i siebie i mnie... A natomiast rano — przyjdziecie wy i jedną jeszcze oddacie mi przysługę!...

— Rozkazujcie!...

— Powiecie mi nowiny ze sztabu!... Zgoda?!... Przecież ich nie zdradzę... a chciałbym wiedzieć... W mojem położeniu próżna ciekawość!...

pozbawiony charakteru politycznego, nie będą kierowali się względami stronnictwymi, tymczasem inicjatorzy zebrania, zwolennicy *Katolika*, nie wysłali powiadomienia takiemu np. *Górnoślązakowi*. Pismo to jednak spełniło swój obowiązek i czytelnikom swoim o zebraniu doniosło. Na wiecu tym pełnym zatargu między p. Kalusem, centrowcem, a redaktorem *Gór-*

— Dobrze! — Świerzyńskiego wam przysługę — tylko pamiętajcie... gdyby znów wzięła was ochota i jego odesłać — w takim razie... każę natychmiast się obudzić!... Ale jeszcze jedno — nie wiem jak wam to powiedzieć... niechże was Opatrzność strzeże od jakiej szalonej myśli... Dałem słowo za was... lecz nie o mnie idzie — jesteście pod zdwojoną wartą... najmniejsza chęć i powstanie alarm... a wtedy mogłaby was spotkać nielitościwa kara!...

— Bądź spokojny pułkowniku!... Oto moja ręka!...

Wassenfeld bez zwłoki udał się na burmistrzówkę a zdybawszy Świerzyńskiego w izbie ozeldniej — skinął nań nieznacznie.

Sierżant zwał się ościężale z ławy i mruknął nieufnie.

— A no — jestem!... I cóż!...

— Pan Zabielski chce z wami mówić!...

Świerzyńskiemu oczy błysnęły.

— Porucznik... rekrut!... Według rozkazu!...

— Wysłanie się nieznacznie na rynek... przeprowadz was!... Tylko, żeby was tu nie podpatrzono!...

Sierżant machnął ręką.

— Komu tu do podpatrzenia!... Tyle, że głowy na karkach dźwigają!...

— Czekam na was!

Wassenfeld wyszedł przed burmistrzówkę. Świerzyński stawiał się niebawem.

— Jestem!... Idźmy! Był nie prędko... bo bierz dyabli... noga!...

Wassenfeld spojrział niepewnie na Świerzyńskiego.

— Kiedy bo — muszę ostrzedz was — pan Zabielski... był sąd rozumiecie!...

sprzedaży ostatniego majątku donoszą z Poznańskiego:

„Już znowu krwawymi literami zapisać należy bolesną wiadomość. Piękna niegdyś wieś Budziszewo z przyległościami przeszła z rąk Łubieńskich w ręce obce — dziś do kolonizacyi pod nazwą Buschdorf należąca — gdzie kościół w ruinie i pol-

Sierżant drgnął.

— Polowy sąd! — objaśnił pułkownik.

— I cóż! — zapytał głucho sierżant.

— Skończone — jutro!...

— Co, jutro — bierz cię dyabli?!

— Rozstrzelanie!...

Sierżant głowę zwiesił. Pułkownik ozwał się po chwili.

— Ale — może wam sił nie stanie!... Chciał was mieć przy sobie — lecz gdyby was samych desperacya!...

— Mnie desperacya?... Tfy!... Bierz dyabli! — huknął dziwnym głosem sierżant. — Mało takich widziałem!... Bierz dyabli!... Iś — to iś!...

Wassenfeld rad z tej odpowiedzi, powiódł Świerzyńskiego, przeprowadził przez wartę i zatrzymawszy się przed drzwiami prowadzącymi do izby, w której był Zabielski, napomniał raz jeszcze.

— Był ostro!... Nie dopuszczajcie doń myśli, lepiej niech nie pamięta!...

— To się wie! — mruknął sierżant i z impetem ruszył do drzwi.

Pan Tadeusz ucieszył się widokiem Świerzyńskiego.

— Cóż, stary!... Myślałem, że nie przyjdiesz!... Jakże tam!... W domu pewno ani przypuszczają!...

— A no tak!...

— No, a Janka?... Także!... Nie spodziewa się!... Tak właśnie chciałem!... Lepiej!... Uwinęli się ze mną!... He?!. Nie nie mówisz!...

— Bierz dyabli!...

— Także mnie to adresujesz?... Hej! A gdy by wina?!

(C.d. n.)

SKŁAD
fortepianów i pianin
z pierwszorzędných fabryk



L.

MAREK

Lwów
Rynek 1. 9.



Wypożyczalnia
fortepianów i pianin

skie zatarte już imię. A teraz znów dla rozszerzenia się kolonizacji dwie matrony polskie, p. Marya z Łubieńskich Wierzbńska, mieszkająca wraz z córką Zofią Dobrzycką we willi Kussmanna w Skoścach, sprzedaje swój majątek Potrzebanow z folwarkiem Maryanowo, 2100 mórg, p. Schönbergowi z Długiej Gosiłny, a ten następnie kolonizacji.

W sprawie powyższej wiadomości pisze *Dziennik berliński*:

„Żakowo, do niedawna własność hr. Mieczysława Dąbskiego, przeszła, jak donosi *Pos. Ztg.*, w ręce komisji kolonizacyjnej i to za pośrednictwem p. Alfreda Węsierskiego z Wrocławia, który „pod słowem honoru” niby je kupił dla siebie. Stało się zatem słowo w słowo to, cośmy z góry powiedzieli o wiadomości o transakcji między p. hr. Dąbskim a p. Alfredem Węsierskim i jego pomocnikiem St. Raszewskim.

„Zobaczmy, czy teraz p. hr. Dąbski na serio podejmie kroki, aby odkupić Żakowo w myśl zastrzeżonego sobie niby prawa pierwszeństwa kupna. Tak mówił p. hr. Potworowski gdy sprzedał swoje Prochy p. Szczapkowskiemu, agentowi komisji, tak mówił p. hr. Dąbski, gdy swoje Żakowo sprzedał p. Węsierskiemu. Obaj należą pod pręgierz opinii.

Obok nich staje dziś także pani Marya Wierzbńska z Potrzebanowa, jeżeli jest prawdą, co donosi *Pos. Ztg.*, że ona swoją wieś, obejmującą 2100 mórg obszaru, sprzedaje także komisji kolonizacyjnej. Dotąd należała pani Wierzbńska do „polskich żywicieli Niemców”, bo jej dzierżawcą był zmarły przed 2 tygodniami p. Otton Schönberg, urzędnik komisji kolonizacyjnej. Może się dowiemy jak to się stało, że pani Wierzbńska z żywicielki Niemca, stała się zaraz po jego śmierci — kolonizatorką!

Feralnym dniem nazywa *Dziennik berliński* chwilę, w której rozstrzygały się losy taryfy celnej. W Kole polskie głosy były podzielone, a najdziwniejszym okazało się stanowisko ks. dr. Jażdżewskiego, który w przeddzień głosowania przybył z gotową deklaracją, uzasadniającą w bardzo ostrych słowach ze względu na zamachy większości na prawo mniejszości, odroczone wotum Koła.

Nazajutrz ten sam poseł zdecydował jako członek komisji parlamentarnej (której rozstrzygnięcie sprawy tej poruczono, a do której należą ks. Radziwiłł, zwolennik, Leon Czarliński, przeciwnik taryfy celnej i ks. Jażdżewski) przychylił dla projektu rządu i większości parlamentu uchwałę Koła. *Erkläre mir Graf Oerindur, diesen Zwiespalt der Natur*, to przysłówie niemieckie mimowoli przychodzi tu na myśl — powiada *Dziennik berliński*.

Poseł inowrocławski, dr. Krzyżniński, który w drugim czytaniu projektu głosował za podwyższeniem cel, lecz uznawszy, że po targach rządu ze stronnictwami większości i po zamachach większości na wolność słowa mniejszości, ze sprawy na pozór ekonomicznej stała się tu kwestya czysto polityczna, przyczem główną rolę grało wzmocnienie mocno zachwianych podstaw tyle nam wrogiemu rządowi — stanął w trzecim czytaniu w Kole po stronie przeciwników projektu.

„Gdyby poseł Jażdżewski — pisze *Dziennik berliński* — w komisji parlamentarnej był zajął to, naszym zdaniem, ze stanowiska polskiego jedynie racjonalne stanowisko, byłby nam oszczędził wstrętnego widoku, jaki przedstawiał udział reprezentantów polskiego społeczeństwa w zwycięskim pochodzie rządowej większości.

Byli jednak posłowie, którzy decyzyi 3 głowej komisji parlamentarnej nie uznali za obowiązującą. Poseł Głębocki założył protest przeciw uchwale komisji, którą uznał za nielegalną i wstrzymał się od głosowania. Wstrzymali się także od głosowania polscy posłowie zachodnio-pruscy, wprowadzając nie z tego powodu, tylko korzystając z prawa regulaminu Koła, według którego w danej sprawie wolno posłowi „dla przeważnych powodów” wstrzymać się od głosowania.

„Oby rozdwojenie — powiada wspomniane powyżej pismo — jakie nasi agrariusze-fachowcy i ich niezgrabni trabanci wywołali w Kole samem, nie powiększyło rozdwojenia w szerokich kołach polskiego społeczeństwa, oby dzień 13 grudnia, który uważamy za feralny dla polskiego parlamentaryzmu, nie stał się także feralnym dla polskiego narodu.

Rozstroju jest w nim aż nadto!

Przegląd prasy.

— Na zjeździe literatów i dziennikarzy polskich, odbytym w mieście naszym podczas wystawy Kościuszkowskiej, mówiono wiele o korespondentach galicyjskich do pism warszawskich. Uskarżano się wówczas gorzko na systematyczne oczernianie stosunków naszych i rozmyślane przekraczanie prawdy. Od tego czasu upłynęło lat 8, zmienili się korespondenci, pozostali jednak również niesumiennymi, również świadomie przekraczającymi prawdę i mającymi partyjne jedynie cele na oku. O swem wielkiem

narodowym posłannictwie, o tem, że są jedynymi niemal łącznikami między rozerwanymi częściami kraju, ludzie ci najczęściej nie pamiętają wcale. Prym trzymają, niestety i dziś także korespondenci tzw. pism postępowych w Warszawie.

Jednym z nich jest p. Daleki, korespondent *Prawdy*; niepodobna by zliczyć nawet wszystkich fałszów, jakie w świat puścił. W ostatnim numerze *Prawdy* rozpiął się on o stosunkach rusko-polskich i wyborach hr. Starzeńskiego. Oto, co czytamy tam między innemi:

„Kontrkandydatem hr. Starzeńskiego był ks. Bazyli Dawydiak, jeden z wybitniejszych przywódców stronnictwa staro-rusińskiego, a więc także sam, jak p. Starzeński, konserwatysta. Rusini narodowcy zwalczały kandydaturę ks. Dawydiaka, a wyborezy komitet narodowy wydał odezwę do członków swej partii w okręgu wyborczym, aby zachowali się neutralnie.

I pomimo takich sprzyjających warunków hr. Starzeński otrzymał 342 głosy, kiedy na ks. Dawydiaka padło 341. A i ten jeden głos został otrzymany przez kandydata stańczykowskiego jedynie dzięki temu, że kontrkandydatowi zupełnie bezprawnie uniważniono kilka głosów” itd.

O tem, że narodowcy ruscy z początku tylko zwalczały ks. Dawydiaka, a potem dla ułatwienia mu zwycięstwa cofnęli kandydaturę p. Jojki, p. Daleki przemilcza.

Według p. Dalekiego, dopiero po wyborze hr. Starzeńskiego zapomocą nadużyć Rusini narodowcy zsolidaryzowali się z moskalofilami.

„I oto widzimy — powiada — że takie *Dilo*, organ rusińskich demokratów narodowych, który kandydaturę ks. Dawydiaka — jak widzieliśmy — zwalczał, nagle po tryumfie „polskości” w osobie hr. Starzeńskiego odwraca, z właściwą wszystkim nacjonalistom konsekwencyą, chorągiewkę i robi z upadku ks. Dawydiaka sprawę, świadczącą o ucisku Rusinów przez Polaków. Zresztą, skoro hr. Starzeński ma reprezentować interesy polskości na Rusi, dlaczegożby ks. Dawydiak, gardzący narodowością rusińską, nie miał być jej orędownikiem w celach agitacyjnych.”

Dalej następuje cały szereg bredni i kłamstw o *Słowie Polskiem*, prof. Głabińskim, ludowcach i p. Studnickim. Z całego artykułu wynika, że wszyscy i wszystkie uległo w Galicyi stańczykom, na straży prawdziwych interesów narodowych stoją tylko pp. Daszyński i Häcker i organ ich *Naprzód*.

Tak dalekim od prawdy, która się pisze wprawdzie przez małe p, ale jest rzeczą wielką i wprost obowiązkiem dziennikarza, jest p. „Daleki” z *Prawdy* (przez duże P), stającej się coraz wyraźniej przedstawicielką fałszu, obłudy i osobistej nienawiści.

— *Nowa Reforma*, zaznaczając, że deficyt w preliminarzu budżetu krajowego powstał głównie z powodu niespodziewanie znacznego wzrostu wydatków na szkoły ludowe (o 1.160.392 k.), robi następującą pocieszającą, a uzasadnioną uwagę:

„Budżet z niedoborem jest w każdym razie zjawiskiem niepożądanem. Ale nie trzeba rzeczy brać tragicznie. Budżet na rok 1901 zamknął Sejm niedoborem bardzo wysokim, bo 1.985.671 kor., a mimo to okazała się w rezultacie zwyżka 178.009 kor. Budżet na rok bieżący zamknęto także niedoborem, choć mniejszym, bo w kwocie 105.338 k., a jednak nie ulega wątpliwości, że rok ten zamknie się znaczną zwyżką. Jest też uzasadniona nadzieja, że i rok 1903, mimo niepomyślnego preliminarza, zamknie się także zwyżką. Przedewszystkiem bowiem wpływy z dodatków do podatków są już przez dwa lata znacznie wyższe od tych, jakie Wydział krajowy preliminarzuje, opierając się na przeciętnej cyfrze lat poprzednich, co jest jedynie racjonalne. Po wtóre, udział kraju w dochodzie państwa z podatku osobisto-dochodowego, był już w roku 1901 przeszło o 300.000 kor. wyższy, niż rząd preliminarzował, a nie ma powodu do przypuszczenia, że się to pogorszy. W budżet jednak brać nie można tej cyfrowo nieokreślonej nadwyżki”.

— *Hatyeczany* z powodu artykułów o parcelacji polskiej w Galicyi wschodniej, powiada między innemi:

„Posiadanie ziemi zapewnia osiadłym na niej życie i siłę. Zrozumieli to Niemcy, kolonizujący szwabami Poznańskie, rozumieją to polscy szwabiści, zaczynający kolonizować Ruś halicką Mazurami. Ale powinna to zrozumieć także i przede wszystkim ruska ludność Galicyi i nie opuszczać sposobności, aby nabywać ziemię, sprzedawaną przez właścicieli polskich. Ważność tej sprawy ocenil już przed 30 laty śp. Benedykt Tużycki, zbierając ofiary na „fundusz nabywania ziemi”. Obecnie ofiary na ten cel są niepotrzebne, ponieważ istnieją już takie instytucje finansowe, jak np. „Zaszczyta ziemi” (Ochrona ziemi), która sumiennie i z pożytkiem dla swoich członków realizuje myśl B. Rużyckiego. Grosz, złożony do kasy „Zaszczyty” przyniesie korzyść zarówno wkładającemu, jak i naszej sprawie narodowej”.

— Od października br. wychodzi we Lwowie popularny tygodnik ruski p. t. *Hajdamaki*. Charakteryzująca narodowców ruskich, nienawiść do wszystkiego, co polskie i gwałtowność tonu dochodzą do największych rozmiarów. Dla przykładu przytaczamy parę wyjątków z ostatniego numeru. Z powodu pamiętnego artykułu *Dila*, zawierającego przepowiednię, że klimat Galicyi wschodniej okaże się zbyt gorącym dla kolonistów-Mazurów, *Dziennik Polski* wyraził się, że nie jest to bardzo jasne, ale że p. Petrycki w *Hajdamakach* wytłumaczy dokładnie, co to za klimat. Na to właśnie p. Petrycki tak odpowiada:

„Jestem gotów. Opowiemy, ale wszystko w swoim czasie. Póki co mamy jeszcze legalne sposoby. Jakie, to już rzecz nasza. Jedno tylko powiemy, że przekreślimy wszystkie wasze plany. To jest tak pewne, jak Bóg na niebie. A teraz póki co niechaj *Dziennik* weźmie i przeczyta dzieje Chmielnickieznicy i Hajdamackieznicy, a pewno wyczyta, że każdy postronek, przygotowany na Ruś, miał dwa końce. To samo będzie z tym pochodem na Ruś, który Lachy obecnie gotują”.

Z powodu znowu odpowiedzi, udzielonej akademikom ruskim przez rektora dr. Ochenskowskiego, p. Petrycki pisze:

„Poczekajcie, Lachy. Zapłacicie wy nam za taką odpowiedź. Słusznej za nią zażądamy ceny”.

Z dalszych słów widać, że Rusini nie zamierzają w tym roku urządzać secesyi i poprzestaną jedynie na zaznaczeniu „upośledzenia” mowy ruskiej na uniwersytecie.

Pedagogia pruska w Cieszynie.

(Korespondencya „Słowa Polskiego”.)

Cieszyn, 17 grudnia.

Istnieje u nas pensjonat dla dziewcząt ewangelickich, które za niewysokie wynagrodzenie otrzymują w nim mieszkanie, utrzymanie i opiekę i stąd chodzą do tutejszych szkół miejskich. Są to córki niższych urzędników, nauczycieli i inteligentnych rolników, Węgierki, Niemki, ale najwięcej Polek, co jest zupełnie naturalne przy 76.000 ewangelików polskich na Śląsku. Przełożonemi są dwie dyakonie. Pensjonat ten superintendent Haase założył, aby udaremnić utworzenie polskiego zakładu, co miało nastąpić. Jaki mistrz, takie i dzieło jego. W nienawiści narodowej począł zakład szerzyć swoją działalność. Dziwne się rzeczy dzieją w tym pensjonacie. Obelżywe przezwiska (*dumme Gänse*, *Thiere*, *Schweine*), przywiązywanie za nogę do stołu, bicie w twarz, to są środki pedagogiczne, zniesione w całym świecie cywilizowanym, a praktykowane tylko przez nauczycieli pruskiego i jedną z przełożonych pensjonatu ewangelickiego w Cieszynie. A środki te stosowane są przedewszystkiem i prawie wyłącznie wobec dziewcząt polskich. Pani ta pała niesłychaną nienawiścią do wszystkiego, co polskie, i taką samą nienawiść chce wpoić w swoje pupilki. Wszelkie drogi, wiodące do tego celu są dla niej dobre i godziwe. Niema wyrazów, którychby nie użyła, żeby narodowość polską, do której się łączyła z dziewczętami przynajmniej, zohydzić i poniżyć. Każde słowo polskie, pieśń posłyszana wywołuje u niej oburzenie i naraża dziewczęta na karę dotkliwą i szykanę.

Nie dzieje się to zaś bynajmniej dlatego, aby panienki nauczyły się prędzej języka niemieckiego, nie, ta pani czyni to wszystko z samej nienawiści do języka polskiego, wyszydza w ich oczach instytucje polskie dlatego, że są polskie. Ta pani nie uznaje istnienia Polaków na Śląsku, zna ich tylko w Galicyi, a i tam, jeżeli są, to tylko dzięki Niemcom; „gdyby nie ci, toby byli już dawno zginęli z głodu”. Do dziewcząt polskich stosuje też ona owe obelżywe wyrazy, dziewczęta polskie dostaje w twarz, choćby to była córka nauczyciela, jeżeli chce chodzić na polską naukę konfirmacyjną, a nie niemiecką. Inaczej traktuje się tam Niemki, Węgierki, inaczej Polki; te szykanuje się w różny sposób, upokarza się je na każdym kroku, używa się do rozmaitych posług, żeby im utrudnić naukę. Tak samo odmiennie obchodzi się owa pani z rodzicami, odwiedzającymi swe córki, jeżeli to są Niemcy, a inaczej jeżeli są Polakami, zwłaszcza gdy nie umieją po niemiecku, co się także zdarza; z tymi wprost nie chce mówić, chociaż po polsku umie dobrze. W ten sposób pojmują ona ową najważniejszą zasadę pedagogiczną, która każe równomiernie postępować z wszystkimi dziewczętami, jeżeli wychowanie nie ma być z góry spaczane. Takie to i tym podobne rzeczy dzieją się w zakładzie przeważnie polskim, na ziemi polskiej w państwie, w którym podobno istnieje równoprawienie narodowości... na papierze. Nic też dziwnego, że tam jest coraz mniej dziewcząt polskich, a niedługo nie będzie ich wcale, jeżeli ewangelicy polscy nie wejrzą w tę gospodarke i nie położą końca pastwieniu się nad ich dziećmi takiej wychowawczy.

Jak się dowiaduję, wpływowe a kompetentne osoby rzeczywiście zamierzają wystąpić przeciw temu i owej pani zapewne wskażą drogę... do Prus.



W Europie

mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singera i obrączkowe, a zatrudniają, od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicyę. Nie wysyłam agentów! Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK 5796

Lwów — Hotel Żorża

Proszę śląć cenniki.



MAŁY FEJLETON.

JAN RAMEAU.

Szczeka zwichnięta.

— Ha! ha! ha! ha!...

Idyotyczne te dźwięki, bólu czy złości naakcentowane wyrazem, wypływały z gęby pana Suka. Żadnego wyrazu, żadnego innego dźwięku wydobyć z siebie nie mógł, dla prostej przyczyny.

Sukowi wyskoczyła z zawiąsów szczeka.

Nagle przy ziewaniu uczuł coś niezwykłego, jakiego rozluźnienie, rozejście się narządów do żucia... chce zamknąć usta — nie sposób!

Więc ha! ha! ha! ha! krzyczał, kręcąc się jak opętany, po pokoju.

Oczy mu się zaokrągliły z przestachu.

Nie! stanowczo ust zamknąć nie mógł. Ciężka jak ołów szczeka w dół mu nieruchomo obwisała.

Spojrzał w zwierciadło i sam siebie się przestraszył.

— Tyż to Suku?

Nie, to nie on! potwór jakiś z lustra na niego patrzył, jakaś maska japońska, coś tak dziwnie wykrzywionego, jak te chimery, zdobiące wielki na Sekwanie most, coś tak ohydnie straszego, jak na renesansowych puklerzach wyjące Gorgony... Ale eleganckiego, pełnego wdzięku, z buzią w serduszek złożoną Prospera, nikby w tem nie poznał straszyle.

W przerażeniu, chwycił oburącz tę szczekę fatalną, pchał, ciągnął, szamotał się z nią na wszystkie strony... Wszystko na nie!... Nie chciała psia kość na swoje powrócić miejsce! Obwisała, nieruchoma, a tak dziwnie śmieszna, że to się skręcał, gdy spojrzysz?

— Ot i ba! — rzekł sobie pan Suk, w duchu naturalnie, bo przez otwór ustny same tylko ha! ha! ha! sypały mu się.

Na odgłos tych dzikich okrzyków, zaczęli się gromadzić domownicy. Przybiegła pani Sukowa, za nią, zjawiała się służąca; następnie i sąsiedzi tłumnie się cisnąć zaczęli na oględziny niebywałego fenomenu. Słychać było tłumione szepty, śmiechy, okrzyki zdziwienia...

— Co tobie, mój drogi? — pytała żona. Cemu nie zamkniesz gęby?

— Wielmożny pan chyba głodny, potrzeba świeżą nastawić pieczeń — mówiła sina od hamowanego śmiechu Marysia, służąca.

— A zamknij-że gębę, tu są przeciagi; — żartowali jowialni przyjaciele.

Wszystcy zaś, żona, służąca, sąsiedzi, każdy na swój sposób próbował: ten pociągnąć, tamten posunąć, inny wstrząsnąć nieszczęsną, nieruchomo wiszącą szczekę.

Próżne wysiłki! Zacięła się, jakby ją upartej niewiasty ożywał duch. Zdawało się, że żadna siła nie zdoła jej poruszyć i na dawne wrócić miejsce.

— Biegnijcie po doktora — zagrzmiął rozkaz pani domu.

Gdy przyszedł doktor, opatrzył, obmacał:

— Rzadki to wypadek — powiedział — zdarza się wszelako czasami.

— I wyleczenie możliwe, doktorze? — pytała, pewniejszym już głosem, żona... — czy jest na to rada?

— Spodziewam się, że rada na to jest — odrzekł potentat nauki.

Odstąpił nieco w tył, zdjął rękawiczki z prawej ręki, podniósł tę prawicę do góry i z całą, na jaką się mógł zdobyć, siłą palnął w twarz swego pacjenta.

— Wybornie! — zawołał — palba co się zowie!...

— Ho! ho! do krośset! co to ma znaczyć, doktorze! — krzyknął pan Suk, któremu w oczach tysiąc zaświeciło świeczek.

Tak krzyknął p. Suk, odzyskawszy w skutek magistralnego policzka mowę. Wykolejona szczeka w mgnieniu oka na właściwe wróciła miejsce.

— To znaczy, dwadzieścia franków... — odrzekł doktor, wsuwając rozczzerwioną rękę do obcisłej rękawiczki i obdarzając wypoliczkowanego słodkim uśmiechem.

— Dwadzieścia franków za danie po pysku!.., to chyba za drogo! — myślał pan Suk, — Palnąłbym go dwa i trzy razy za tę cenę.

Uścił się wszakże z należności z uprzejmą miną, zastrzegając się w duchu, że gdyby się jeszcze powtórzył wypadek podobny, postara się, by mu kto inny taniej ten bolesny zaaplikował środek.

Powtórzył się, niestety! wypadek i to dość prędko. Przekłęta szczeka!

Czytał sprawozdanie z posiedzenia parlamentu i, ziewając szeroko, użął biedny pan Suk, że mu się usta zamykać nie chcą, potem krak i dalejże:

— Ha! ha! ha! ha! zaczął wrzeszczeć, rzucając gazetą o ziemię.

Cisnął, naciągał szczekę fatalną, trzepał się sam jak mógł po pysku: wszystko na nic. Niewzruszona szczeka uparcie zwiisała. Rozdrażnienie przeskadało mu uderzyć siebie dość silnie. Bał się.

Zamknawszy oczy, podnosił rękę rozjątrzoną,

ni to pełna piorunów burza, i ta sama ręka pieśczołtliwie na twarz mu spadała. Ahan! Dmuchał z pełnej piersi, myśląc, że mu spadnie na policzek cios wólu ogłuszyć mogący; a jemu nawet nie zaczerwieniła się twarz.

Poszedł w końcu do pani Sukowej, tłumaczając jej swoje żądanie nieskończonymi ha! ha!

Wnet zrozumiała żoneczka o co mu chodzi.

— Czekaj, kochanie! — szepnęła i lekkim ruchem gazelli taki mu drobną rączką wymierzyła policzek, że obwisała szczeka w mgnieniu oka na swoim znalazła się miejscu.

Kochająca żona tylko tak trzepnąć potrafi.

Na razie nie umiał tego nieszczęsny pan Suk ocenić. O wszystkim zapomniał, czuł się jeno upokorzonym tem, że w twarz dostał od żony i mechanicznym, nie powściągniętym ruchem, niewdzięcznik po grubiańsku zakławszy, wypoliczkował żonę wzajemnie.

— Więc to tak mój panie? — rzekła pani Sukowa; niechże ci na przyszły raz radzi kto chce. Ja ręce umyłam, nie mieszam się do niczego więcej. I wyszła obrażona z pokoju.

— A bo i prawda! ma rację! zastanawiał się pan Suk — złem zrobił!... Ależ bo trzasnęła! No, i sprawiła się tak, jakby była członkiem fakultetu!... i dwadzieścia franków zostało w kieszeni, a ja jej za to!... Ot bydlę ze mnie, że szczeką zadecydował skruchać. Byleby się tylko w razie potrzeby uprosić dała! Inaczej, co ja poeznę gdy się to powtórzy?...

Pan Suk był nader na wydatki pieniężne drażliwy, strach go przejmował na myśl, że znowu zmuszonym będzie naprawę szczeki opłacić, jeżeli fatalny wypadek po raz trzeci się zdarzy.

I zdarzył się znowu! o szczekę przekłęta!...

Siedział pan Suk przy porannej kawie i czytał najmodniejszy romans. Co chwila wstrzymywał nieprzepatą ziewania ochotę, aż nareszcie dał sobie folę, ziewnął przeciągle, szeroko i równocześnie uczuł trzask fatalny i absolutną zamknięcia gęby niemożliwość.

Pobiegł go żony.

— Ha! ha! ha! ha! — wrzeszczał patrząc desperacko na swą połowicę.

Lecz pani Sukowa zimna, obojętna, odsunęła od siebie małżonka.

— Nie! mój kochany, ja ci już administrować policzków nie będę — rzekła stanowczo. Dostałam od ciebie nauczki, z której skorzystam, a zadzwoniwszy na służącą: — Marysiu, daj panu w pysk, jeżeli masz ochotę — powiedziała i wyszła z dumnie podniesioną głową z pokoju.

Komu to w smak nie poszło? to panu Sukowi. Dać się bić w twarz służącej, to rzecz wcale nie miła!

Ale, co tam! zawsze to oszczędzi dwadzieścia franków!

Zbliżył się przeto do dziewczyny i błagające ha! ha! ha! ha! w uszy jej włożył. A takie to pokorne, tak błagalne były te ha! ha!, że zdawały się mówić: Marysiu, lubko! nie daj się prosić! poświeć się dla swego pana!

Ale Marysia ta propozycja nie zachwyciła wcale. Nie dla tego, żeby trzepnąć swego pana w twarz się wzdragała. Boże drogi! taka gratka nie często w służbie się zdarza. Ale pan tak źle ocenił dobroć i poświęcenie się pani! tak brzydko się jej odwdzięczył!...

— Jestem na rozkazy wielmożnego pana — szepnęła. — Ale, czy mogę być pewną, że mi pan nie odda?

— Nie! nie! — zaznaczył po swojemu, rzucając energicznie głową pan Suk — nie, Marysiu, nie oddam, tylko się spieszę!

— I nie obrazi się pan na mnie? i nie przestanie pan być dla mnie dobrym jak zawsze?

— Ach! będę, będę — mówił błagalny pana Suka wzrok. — Będę dobrym dla ciebie, spiesz się tylko.

Marysia, kręcąc koniec fartuszka, ze spuszczonej skromnie oczkami:

— Czyby też wielmożny pan nie był łaskaw — mówiła — wyrobić mi u Pani, żebym co niedzieli wychodzić mogła?

— Niech będzie jeszcze i to — kapitulował żalosnym ha! ha! pan Suk.

— I jeszcze jedno: pani obiecała mi z początkiem roku pensję o pięć franków podwyższyć; czyby wielmożny pan nie zechciał wyjednać, żeby pani nie czekała tak długo, ale od przyszłego miesiąca już podwyższyć me chciała.

— Podwyższy pani natychmiast — ryknął pan Suk rozpaczliwym ha! ha! — spieszę się tylko!

— O, dziękuję! — rzekła rozpromieniona Marysia. — Wielmożny pan jest bardzo dobry dla mnie.

I zamalowała mu w twarz, nie dość silnie jednakże, bo szczeka wisiała nieruchomie.

— Jeszcze! — błagał pan Suk łakomem wejrzeniem.

I znow go trzasnęła w policzek, jak przedtem bezskutecznie.

— Nie zasłużyłaś na podwyższenie pensji, Marysiu — mówiło surowe jej chlebodawcy wejrzenie.

Zrozumiała niemy wyrzut dziewczyna; odskończyła parę kroków wstecz, zawinęła rękawy po łokcie, planęła w garść i z całym impetem ciężkiej spracowanej dłoni z wykrzykiem: masz stara małpo! w twarz swego pana palnęła.

Tym razem skutek był cudowny.

— Zbieraj swoje manatki i wynos mi się natychmiast, kanalio — huknął wściekły pan Suk.

— Ach! — jęknęła przerażona Marysia, — Pan mi obiecał! Pan mi kazał!

— Obiecałem i dotrzymałbym, ale, stara małpo!... Tyś śmiała starą małpą mnie nazwać!

— O, panie wielmożny, to tylko, żeby się podbudzić, rozirytować... nie miałam serca, mego dobrego pana mocno uderzyć, więc chciałam się podniecić...

Ten sprytny argument wzruszył pana Suka.

— Więc nie masz mnie za starą małpę? — rzekł łagodniejszym tonem. — Nazwałaś mnie tak w rozdrażnieniu?

— Boże łaskawy! czyż pan na starego i na małpę wygląda? — zawołała, patrząc mu zalotnie w oczy Marysia. — Niech pan wielmożny ino do lusterka popatrzy!

— To prawda — odrzekł już zupełnie udobruchany pryncypał — w moim wieku, jeszcze mnie nikt starym nazwać nie może... Uspokój się — obietnicy dotrzymam. A ty, przy okazji możesz dla podniecenia się, nazwać mnie małpą, lecz nie nazywaj mnie starym.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 18 grudnia.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Budżet miasta Lwowa a innych miast większych.** Obrady nad budżetem miejskim w komisji budżetowej zapowiadają się bardzo interesująco. Celem porównania obrazu gospodarki naszego miasta z gospodarką innych miast większych, odniósł się magistrat do wszystkich stolic prowincyj w Austrii z prośbą o nadesłanie preliminarza budżetu na r. 1903, tudzież zamknięcia rachunków za rok poprzedni. Księgi te służyć będą jako środek do porównania wydatków Lwowa w poszczególnych działach gospodarstwa z wydatkami miast innych, a zarazem jako podstawa do wniosków, celem ewentualnej zmiany. Studya owe porównawcze czyni p. dr. Marjański, który jako przewodniczący komisji budżetowej miejskiej, sprawą tą szczególnie się interesuje.

— **Ks. metropolita Szeptycki.** *Halyczanin* wychwala ks. metropolitę Szeptyckiego, bo gdy u ks. kardynała Sylwestra Sembratowicza znajdowały przytułek niedźwiedzie, lisy i saruy, obecny metropolita inną obodzi drogą: utrzymuje burzę na Wulce, w której się wychowuje 25 wychowanków, utrzymuje u św. Jura 10 studentów teologii, nie mogących znaleźć miejsca w seminarium, a teraz zamierza budować szpital przy ul. Skargi.

— **Pomnik ś. p. arcyb. Issakowicza.** Zawiązał się komitet, który do wszystkich redakcyj i do osób prywatnych rozesłał odezwę wraz z arkuszami dla zbierania składek na pomnik dla niezapomnianej pamięci arcybiskupa. W odezwie tej między innymi czytamy: „Pamięć o uwielbieniu, jakim społeczeństwo otaczało zmarłego, powinniśmy przekazać potomności. Nie wolno nam wobec tej świetlanej postaci, wobec tego świecznika narodu, wobec tak gorąco i szczerze ojczyznę kochającego obywatela zadowolić się oznakami krótkiej, chwilowej żałoby. Trzeba nam trwalszy pomnik zostawić, aby świadczył potomnym o głębi naszego żalu, o ogromie czci i poważania!”

Na arkuszach składkowych należy czytelnie wypisywać nazwiska, gdyż arkusze zostaną następnie oprawione i na pamiątkę złożone w konsystorz arcybiskupim obrządku ormiańskiego. Składki przyjmują też wszystkie redakcje.

— **Konkurs.** W urzędowej *Gazecie Lwowskiej* ogłoszono obwieszczenie w sprawie obsadzenia posady lekarza kolejowego w Ławocznem z terminem zgłaszania się do 15 stycznia 1903.

— **Z powodu zawiei śnieżnej** wstrzymano ruch pociągów na szlaku Borki Wielkie—Grzymałów.

— **Memoriał akademików ruskich.** Akademicy ruscy wnieśli do senatu uniwersyteckiego memoriał, w którym oświadczają, że uważają za „obowiązek honoru narodowego” nie przystępować do imatrykulacji, dopóki senat nie zarządzi odczytania rotty przysięgi także w języku ukraińskim. Zaimatrykulowani akademicy solidaryzują się z ogółem młodzieży i zwracają świadectwa imatrykulacyjne. Memoriał kończy się prośbą o zarządzenie nowego aktu imatrykulacji z odczytaniem rotty przyrzeczenia „po ukraińsku”. *Diło* dodaje, że sekretarz, prof. Winiarz, któremu deputacya wręczyła memoriał, oświadczył, że w styczniu będzie zarządzała dodatkowa imatrykulacya i że senat da na memoriał odpowiedź, jak było można wnosić ze słów prof. Winiarza, przychylną. Nie chcemy wątpić ani na chwilę, że *Diło* rozmyślnie prawdę prze-

Najgustowniejsze i najnowsze podarki na Gwiazdkę i Nowy Rok

poleca Magazyn specjalnych nowości galanterijnych

STANISŁAW TKACZ
Lwów, Hetmańska 10.

Olbrzymi wybór nowości w wyrobach z brązu, skóry, drzewa dla Pań. Parasole damskie i męskie senzacynnie cienko zwitane. Paski francuskie dla Pań. Laski srebrne etc. Perfumerya. — Bizuterya.

kręca. Pożądanem jest wszakże, żeby prof. Winiarz uspokoił zażalekowaną opinią publiczną polską i sprostał zapewnienie *Dziła*.

— **Szpitalik św. Zofii a gmina m. Lwowa.** Gmina miasta Lwowa popierała zawsze szpital św. Zofii, zajmujący się leczeniem dzieci i udzielała mu od początku istnienia subwencji. Subwencja ta wynosiła w roku 1853, t. j. w chwili założenia szpitala, 500 złotych mon. konw.; w r. 1875 podniesiono ją na 1000 złr. w. a. rocznie i w tej wysokości utrzymała się ta subwencja do obecnych czasów, uchwalana zazwyczaj przez Radę miejską na okres 10-letni, a wypłacana corocznie.

Ostatni okres dziesięcioletni skończył się w roku bieżącym i towarzystwo, utrzymujące szpitalik, wniosło nową prośbę. W uwzględnieniu tej prośby postanowił magistrat przyznać szpitalikowi św. Zofii subwencję roczną 2000 koron na dalsze 10 lat t. j. do r. 1912. Dla ilustracji działalności cytujemy kilka cyfr. W r. 1892 leczono w tym szpitaliku 2215 dzieci, cyfra ta wzrastała corocznie i doszła w roku 1901 do 6707. Ogólna suma leczonych w ostatnim dziesięcioleciu wyniosła 41.556 tj. przeciętnie po 4156 w jednym roku. Wobec tak obfitej działalności zakład ten zasługuje niewątpliwie na najgorętsze poparcie.

— **Gwiazdka w szpitaliku św. Zofii.** Otrzymujemy następujący komunikat: Leżą cichutko w łóżeczkach swoich szpitalnych, a w ich główkach dziecięcych, w oczkach zmęczonych gorączką i cierpieniem przemijają jakieś wspólne myśli i widziadła. Dobrze im tu; ciepło, czysto, choć trochę czasem nudno i smutno, ale dobrze. Nikt ich nie bije, nie przeklina, nie słyszą klótni, ani wyrzekań. A tam na dworze tak białe, tak zimno być musi. W izbie u matuli pewno woda marznie w dzbanach, a tatuś bez roboty, to i ciepłej strawy nie mają. Oj! znają one już głód i nędzę te biedne, blade kwiatki izb piwnicznych! Więc ze strachem myślą o tem, aby im nie kazano powracać teraz do domu, kiedy tak zimno, kiedy święta Bożego Narodzenia tak blisko. Dozorczyni mówiła, że dla chorych dzieci w szpitaliku ludzie dobrzy ubierają drzewko, takie drzewko ze świeczkami i złotymi orzeszkami, jak u państwa. Będą ciepłe ubrania i buciutki i może... zabawki. Ach! jak to łatwo być grzecznym, gdy się ma zabawki: lalki, koniki, żołnierzy. I małe serduszka biją żywo tem pragnieniem gorącym, pozostania w szpitaliku aż do „gwiazdki“. Nie zawiedźmy nadziei tych biednych dziecięcych główek i spieszymy z nadsyłaniem darów na drzewko dla szpitalika św. Zofii, na ręce p. dr. Schramowej ul. Sykstuska l. 22.

— **Cześć zasłużonym.** Tow. wzajemnej pomocy uczestników powstania z r. 1863, mając zamiar uczcić pomnikiem grób s. p. Aleksandra Bieńczyckiego, udało się do magistratu z prośbą o uwolnienie od taks pomnikowych i cmentarnych. S. p. Aleksander Bieńczycki był żołnierzem oddziału strzelców Kuzla z r. 1831 a następnie oficerem w wojskach z r. 1863/4. Na cmentarzu lyczakowskim istnieje osobne pole zarezerwowane dla uczestników walk narodowych, ale taksy od pomników na tem polu opłaca się także. W uznaniu zasług s. p. Bieńczyckiego, magistrat, a za nim sekcyja finansowa, uwolniły grób zmarłego od wszelkich opłat.

— **Miejska Rada zdrowia** odbyła onegdaj w gmachu ratuszowym posiedzenie, na którym wydano przedewszystkiem opinię o kandydatach na posadę starszego lekarza miejskiego i uchwalono warunki ogłoszenia mającego konkursu zewnętrznego na posadę asystenta fizykalckiego. Postanowiono dalej zażądać wykazu dziś jeszcze używanych źródeł starych wodociągów miejskich, wraz z bakteriologicznym rozbiorem ich wód, wyrażając równocześnie zasadę, że wszyscy mieszkańcy Lwowa powinni dostać jedną wodę dobrostaną. — W dalszym ciągu posiedzenia przedstawił dotychczasowy zastępca fizyka miejskiego dr. Rosner, stan zdrowotny w naszym mieście z ostatnich 11 miesięcy. Dr. Rosner skonstatował, że stan zdrowotny jest pomyślniejszy w tym roku, aniżeli w tym samym okresie czasu roku przeszłego. Znacznie zmniejszyła się liczba wypadków śmierci z tyfusu i czerwoności (dysenterii). Wynik ten przypisać należy założeniu wodociągów.

Na wniosek dr. Szpilmana, postanowiono na porządku dziennym najbliższego posiedzenia umieścić sprawę zamierzonego zaprowadzenia dwurazowej nauki szkolnej. Celem wszechstronniejszego zbadania tej tak wielkiej wagi kwestyi, postanowiono zaprosić do udziału szereg znawców.

— **Konkurs na projekt dyplomu.** Związek polskich gimnastycznych towarzystw sokolich rozpisuje niniejszem konkurs na projekt dyplomu dla członków towarzystw sokolich w uznaniu ich zasług dla sokolstwa i dla zwycięzców w zawodach gimnastycznych. Projekt dyplomu ma przedstawiać polską ideę sokola i być wykonany, jako zupełnie gotowy do reprodukcji w jednym kolorze. Do składu sędziów wchodzi uproszeni przez Związek artyści pp. Aleksander Augustynowicz, Tadeusz Rybkowski i Antoni Stefanowicz. Projekty zaopatrzone dewizą autora, przy dołączeniu opieczętowanego adresu jego z tą samą dewizą, należy nadesłać najpóźniej do końca lutego 1903 do Związku. Dla projektów uznanych za najlepsze wyznacza się pierwszą nagrodę w kwocie 100 k. i drugą w kwocie 50 k. i projekty te stają się własnością Związku. Wy-

dział Związku zastrzega sobie po ewentualnem porozumieniu się z autorem wydanie tego z nadesłanych dyplomów, który uzna za najodpowiedniejszy.

— **Na wystawę gwiazdkową** napływają z różnych stron rozmaite rzeczy. W sali pojawiły się obrazy olejne p. Rottersmana, palety pięknie malowane pp. Koczkiwicz i Drozdowskiej. Tu stoi też wspaniały ekran wypalany na drzewie. P. Winckler nadesłał kasety z farbami krajowej fabryki Karmańskiego, a zwraca uwagę także piękna makata z malowidłem na surowym jedwabiu ofiarowana przez p. Jordanową. I górne sale wzbogacają się z każdą chwilą. Z kramiku założonego przez Tow. oszczędności kobiet na placu Unii Brzeskiej nadesłano tam bluzki, fartuszki, krawatki, kaftaniki i t. p. roboty zatrudnionych w kramiku panien. Obok mydeł z fabryki „Tlen“ leżą stopy świec i rozmaitych mydeł gospodarskich i luksusowych p. Friedricha. Nie brak też na wystawie słodczy. Wykwintne, higieniczne, skromnie nazwane panieńskie miody z pasiek prof. dr. Ciesielskiego, konfitury i konserwy owocowe p. M. Czekońskiej z Czortkowa, oraz woda kolońska jej wyrobu, cukry i wyroby cukiernicze pp. Höflingera i Tretera — wystarczają, aby osłodzić gorzkie niejednego pesymisty, który nie wierzy wyrobom krajowym. Wychodząc, chciał sprawozdawca uszczknąć piękną różę i gwóźdź, lecz to się mu nie udało, bo były przywiązane drucikiem jako „nieżywe“ wyrabiane sztucznie przez p. Sawaszkiewicz.

— **Gwiazdka dla biednej dziewczyny szkolnej** odbędzie się w sobotę 20 b. m. w szkole im. Staszica o godz. 3 1/2 popołudniu wraz z uroczystością otwarcia domów opieki. Wszystkich przyjaciół dzieci zaprasza się uprzejmie.

— **Wspólny opłatek** majstrów krawieckich odbędzie się dnia 29 grudnia b. r.

— **Za duszę s. p. F. Sosnowskiego** (ojca reżysera naszej sceny p. L. Solkiego-Sosnowskiego), którego zwłoki złożono we czwartek w grobie weteranów z r. 1831 na cmentarzu krakowskim, odbędzie się w sobotę o godz. 9 rano nabożeństwo żałobne w tułejszym kościele OO. Jezuitów.

— **Żałobne nabożeństwo** za duszę s. p. Jadwigi i Leona książąt Sapiechów, odprawionem zostanie staraniem tow. „Skala“ w kościele św. M. Magdaleny w sobotę d. 20 b. m. o g. 8 1/2 rano.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W sobotę dnia 20 b. m. p. Juliusz Teuner: „O sztuce czytania“. O wyrazach rdzennych. Zakład chemiczny uniwersytetu, Długosza 6. — Docent uniwersytetu dr. A. Winiarz: „Ustrój społeczny i polityczny Polski“. Reformy Sejmu czteroletniego i konstytucya Trzeciego Maja 1791 r. Szkoła realna, Kamienna 2. Początek o godzinie 7 1/2.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Tow. miłośników sztuki „Ziarno“ odbędzie w sobotę 20 b. m. o godz. 6 wieczorem w biurze muzeum przemysłowego posiedzenie, na którym toczyć się będą w dalszym ciągu obrady nad programem działalności tego Towarzystwa, oraz oznaczony zostanie termin pierwszego walnego zgromadzenia, celem ukonstytuowania wydziału. Komitet założycieli „Ziarna“ zaprosiwszy ponownie szersze grono osób ze sfer artystycznych lwowskich na to zebranie, prosi również o wzięcie w niem udziału wszystkich, którzy chcieliby zapoznać się bliżej z przyszłą akcją Towarzystwa.

— **Odczyty i wykłady.** W lokalu Bezpłatnej Czytelni T. S. L. na Żółkiewskim (ul. św. Marcina 9) wygłosi w niedzielę d. 21 bm. p. Władysław Sikorski odczyt p. t.: „Stanowisko Batorego w dziejach naszych“. Początek o 4 popoł. Wstęp bezpłatny.

— **Wieczór Mickiewiczowski** urządza lwowskie Kasyno urzędnicze w sobotę 20 bm. w sali własnej (przy ul. Hetmańskiej l. 12). Wstęp dla członków i ich rodzin wolny. Początek o godz. 7.

— **Obszerniejszy komitet balu techników** na dochód „Bratniej pomocy“ słuch. politechniki odbył wczoraj w sali tow. politechnicznego posiedzenie pod przewodnictwem rektora Fiedlera, na którym niemal ze ścisłością matematyczną omawiano szczegóły balu. Po gorących dyskusjach i załatwieniu wielu innych spraw wybrano komisyje: dekoracyjną, z prezesem A. Popielem na czele, gospodarczą, dla wysyłania zaproszeń i proszenia gospodyń. Ze względu na wybitne osoby, jakie do tego komitetu należą, wnosić można, że bal już teraz zapowiada się świetnie.

— **Falszywe ogłoszenia.** Otrzymujemy następujące pismo: Skład węgla Dattnera, ogłasza plakatami, że dostarcza węgla z dostawą do domu po 72 ct. za cetnar. Zamówiłem tedy tam telefonicznie węgla, który na drugi dzień podczas mej nieobecności przywieziono i zamiast po 72 ct. kazano sobie zapłacić po 77 ct. Gdy przyszedłem do domu, pokazano mi kwit, w którym zobaczyłem wymienioną nadwyżkę. Natychmiast do firmy zatelefonovalam, a firma z cynizmem odpowiedziała, że w mniejszych ilościach nie opłaca się jej po 72 ct. za cetnar dostarczać. Zapytuję przeto, czy nie jest godne napiętnowania takie wprowadzanie w błąd publiczności, tembardziej, że w plakatach swoich żadnej uwagi nie czyni co do ilości cetnarów, owszem pisze, że przy większym odbiorze daje jeszcze pewien opust. U firm rzetelnych płaci się z odstawą po 75 ct. i ma się spokój, a ta firma bierze się na takie niewłaściwe sposoby. Dobrze byłoby, gdyby magistrat urządził miejski skład węgla

na wzór magistratu krakowskiego, a wtenczasby ci panowie już z obawy konkurencyi nie dopuszczali podobnych nadużyć.

— **Z Kasyna miejskiego.** W środę 24 b. m. o godzinie 12 w południe wspólny opłatek. Lista otwarta do poniedziałku 22 b. m. włącznie.

— **Karty widokowe z kieszonką na opłatek wigilijny** obmyślił Z. Korosteński, redaktor „Dziwignu“. Nie każdy ma teraz czas na pisanie listów, a przesyłanie krewnym i znajomym opłatka wigilijnego w liście kosztuje 10 hal., podczas gdy przy przesyłce opłatka kartą pocztową z kieszonką opłaca się tylko 3 halerze jako porto. Nadto karty widokowe z kieszonką zawierają też życzenia świąteczne i noworoczne. Dla nowości tej postarano się o ochronę ustawową. Kartki widokowe z kieszonką mogą też służyć do przesyłania innych drobniaków symbolicznych, jak np.: zasuszone kwiaty, włosy do medalionika itp. Nabywać można te kartki po 3 centy w trafikach i sklepach papierowych, tudzież galanteryjnych itd., a w większej ilości po niższej cenie (25 kartek 1 k. 40 h. wraz z przesyłką) zamawiać można w redakcyi „Dziwignu“ we Lwowie ul. Sykstuska l. 31.

— **Na wóz kolei konnej** najechał wczoraj w ul. Kazimierzowskiej parobek ze składu desek, Jan Michaluk. Powożąc ładownym wozem, wjechał w bok wozu tramwajowego dyszlem, czem wyrządził znaczną szkodę.

— **Kradzież marek pocztowych.** Donosiliśmy przed kilku dniami o kradzieży marek pocztowych, wartości 1200 koron, dokonanej w urzędzie pocztowym w Szczercu. Od dni kilku była policya lwowska już na tropie złodzieja, który począł sprzedawać marki małemi partiami po trafikach lwowskich, zawiadomiono o tem wszystkich trafikantów z poleceniem przytrzymania każdego, ktoby chciał sprzedawać marki. Onegdaj zgłosił się do jednej z trafik czeladnik ślusarski N. Petri ze Szczercu i chciał sprzedać marki, wartości 160 koron, trafikant dał znać policyi i w ten sposób schwytano ptaszka. Aresztowany przyznał się do winy i znajduje się już w więzieniu śledczym sądu karnego.

— **Kronika policyjna.** Jako podejrzanego o kradzież zegarka i włamanie się na strych w rzeczywistości pod l. 32 przy ul. Junoskiej aresztowano wczoraj handlarza żyłkami, Stefana Patryja z Jaworowa. — Właściciel garkuchni przy placu Krakowskim Stanisław Martyka oddał w ręce policyi zarobnika Dawida Kuczyńskiego za to, iż skradł mu z garkuchni czapkę krymską. Aresztowany przyznał się do kradzieży i podał, że czapkę sprzedał za 60 halerzy. — Za awanturę wyprawianą w składzie maszyn Marka Feuersteina aresztowano wczoraj agenta Tow. ubezpiecz. „Allianz“, Jana Romana. Wszedł on do kancelaryi składu maszyn i domagał się natychmiastowej prowizji za sprawowanie służby, który zakupił tam maszynę. Feuerstein twierdził iż chłop sam przyszedł i odmówił prowizji, stąd też awantura, na której wyszedł najgorzej Roman, bo stanie przed sądem za obrazę policyi, której dopuścił się podczas aresztowania. — W ulicy Gazowej pod l. 12, rozbito piwnicę p. Willelma Juffego, podurządnika pocztowego i skradziono z niej konfitury, budę soku malinowego i rebane drzewo, wartości około 20 koron. — Z wystawy sklepu P. Schnapikowej skradziono wieczorem siwą zimową chustkę.

— **Zgubiono.** P. Klara Helman zgubiła wczoraj w ulicy Jagiellońskiej kółczyk koralowy z dwoma brylancikami — P. Anna Aocht zgubiła ze szyi w ulicy Żółkiewskiej boa futrzaną. — P. Helena Inner zgubiła w mieście kwotę 90 koron w banknotach. — P. Henryk Sawczyński, sekretarz Wydziału kraj. zapomniał w sankach łaskę z kamienną zieloną rączką, w kształcie kuli. — Karol Belak zgubił jeszcze 6 bm. w przechodzie przez śródmieście 60 kor. w dwu banknotach.

— **Znaleziono.** Samuel Silber, rozwodziciel piwa, znalazł na placu Maryackim brązowy pugilares składany, zawierający 20 koron 40 hal.

□ **Kroniczka krakowska.** W Towarzystwie lekarskiem krakowskim odbyło się posiedzenie, na którym prof. Cybulski omówił sprawę dwurazowej nauki w szkołach, poczem uchwalono następującą rezolucję: „Towarzystwo lekarskie krakowskie oświadcza, że się nie zgadza z opinią krajowej Rady zdrowia, jakoby jednorazowa nauka w szkołach średnich, wskutek tego, że jest jednorazową, miała wywierać szkodliwy wpływ na uczniów pod względem zdrowia; natomiast sądzi, że w naszych stosunkach społecznych, ekonomicznych, klimatycznych, oraz ze względów higienicznych o wiele szkodliwszą byłaby nauka dwurazowa“.

Prezesem wybrany prof. dr. Julian Nowak, wiceprezesem prof. dr. Aleksander Rosner.

Stow. gospodnio-szynkarskie w Krakowie wybrało na walnem zgromadzeniu przez aklamacyę nadal prezesem p. Augusta Miedniaka, wiceprezesem p. Franciszka Sanera.

□ **Cieszyn. (Wyroby polskie na Śląsku.)** Przed niedawnym czasem przyjechał do nas przedstawiciel fabryki Majewski i Spka wyrabiającej ołówki, zgłosił się do biur miejscowych i do handlów, które poczyniły zamówienia i odtąd będziemy mogli pisać ołówkami polskiej ręki, obejdziemy się bez wyrobów niemieckich, które są stanowczo gorsze. Wspominam o tem dlatego, że fabryka ta, zrobiła dobry początek, a inne powinny pójść za jej przykładem. Jest nas tutaj spora garść Polaków, potrzebujemy rozmaitych rzeczy i musimy kupować je u Niemców, placąc za liche towary drogie pieniądze, które potem idą na poparcie niemieckich, a często pruskich instytucyj. Własnym pieniądzem wspomagamy naszych wrogów. Jest to smutniejsze, że musimy to robić, bo Galicya tak jakby zapominała o nas. Kupey i przemysłowcy polscy pamiętają o Polakach na Śląsku tylko wtedy, kiedy trzeba coś dać, kiedy trzeba wesprzeć nasze zakłady, ale zapominają

WINIARNIA WŁOSKA

Dominikańska 7 lub
fili Gródecka 83.
11311 10—1 poleca

Na święta

świeży transport najlepszych win stołowych i deserowych.
Dalmatyńskie (Opolito di Lissa), Włoskie i Tyrolskie

o tem, że od nas można także coś wziąć. Wygląda to tak, jakby Galicya leżała gdzieś daleko od nas, lub była oddzielona niedostępną granicą cłową. Jakże chętnie widzielibyśmy nieraz na murach cieszyńskich afisz polski (one są tu taką rzadkością, a u nas nawet nowy plakat polski jest moralnym sukcesem), dowiedzielibyśmy się z niego, jakich rzeczy możemy żądać w sklepach naszych. Z gazet się niewiele o tem dowiemy, zresztą, choćbyśmy wiedzieli, to nam z tego niewiele przyjdzie, jeżeli fabryki polskie nie postarają się o to, żebyśmy w sklepach tutejszych mogli znaleźć ich towar. Tak samo dobrze byłoby, żebyśmy mogli wiktualij kupować nie u Niemców lub u więcej niż wątpliwych Polaków (a innych niema). Na to potrzeba, żeby jakiś rzetelny kupiec, Polak, założył tutaj sklep. Warunki po temu są, według mego zdania. Jeżeli będzie miał dobry towar, nie gorszy od niemieckiego, to przy takich cenach, jakie tutaj musimy płacić za wszystko, powinien się stanowczo utrzymać, i nawet zrobić niezły interes. A lokal aż się prosi na to. W środku miasta, na placu Demla, w domu narodowym znajduje się miejsce odpowiednie i na sklep i na magazyn. Kupcy polscy, pomyślcie o tem.

□ **Czortków.** (Zjazd powiatowy.) Na odbyty przed kilku dniami zjazd powiatowy przybyło około 80 osób z różnych sfer towarzyskich. Marszałek powiatowy dr. Rudrof i wiceprezes komitetu centralnego dr. Włodzimierz Kozłowski wyjaśnili potrzeby i zadanie zjazdów powiatowych, poczem rozwinęła się ciekawa czterogodzinna dyskusja o różnych sprawach powiatowych. Mówiono o brakach w administracji, o różnych instytucjach kredytowych, oświatowych itd. Jednym z głównych mówców był ks. kanonik Gliński z Jagiellnicy. Zaznaczył on, że w powiecie czortkowskim są tylko trzy parafie. Do parafii rzym. kat. w Czortkowie należy 11 wsi i 6800 wiernych, do parafii w Jagiellnicy 13 wsi i 4150 parafian, do parafii w Chomiakowie 10 wsi i 4700 wiernych. Oprócz tych jest ekspozytura w Słobudzie Dżuryńskiej i powstało w ostatnich czasach 6 kaplic a 1 kościółek w Zwińniczu. Uznano potrzebę kaplic w każdej wsi, przez Polaków zamieszkalej, jak w każdej wsi są cerkwie. Podnoszono potrzebę zakładania ochronek, które mogłyby się zająć siostry Służebniczki, zwłaszcza niezbednymi są ochronki tam, gdzie, jak w Jagiellnicy, matki chodzą do roboty w fabryce tytoniu. Hr. Lanckoroński dał w tej miejscowości grunt i cegły na ochronkę, fabryka przeznaczyła 500 zł., ale ochronki dotąd niema. Czyteln polskich jest mało w powiecie. Nie dość je założyć, trzeba się nimi i później opiekować, także towarzystwa światowe powinny przysyłać delegatów na lustracje. Uskarżano się na obywateli, oficyalistów i urzędników, że do chłopów przemawiają zawsze po rusku, nie pytając ich o narodowość. Do powiatowego komitetu mężów zaufania wybrano: dra Józefa Krokowskiego adwokata z Czortkowa, Ludwika Nossę burmistrza z Czortkowa, Michała Andrejczuka, właściciela z Byczkowiec, ks. kan. Józefa Glińskiego z Jagiellnicy i Franciszka Mysłowskiego ze Zwińnicza.

□ **Podhorcie.** (Otwarcie czyteln ludowej.) W Hucisku Oleskiem, wsi czysto polskiej (w pobliżu Podhorzec, w pow. zloczowski) odbyła się d. 14 b. m. piękna uroczystość otwarcia Czyteln ludowej staraniem Koła mieszanego Towarzystwa Szkoły Ludowej w Olesku.

Akt otwarcia nowego posterunku polskości w Galicyi wschodniej był i wzruszający serce i podnoszący ducha.

Na czele Koła oleskiego stoi p. Bronisławowa Ujejska, żona właściciela dóbr Sewerynka, koło Oleska. Przybyła ona sama na wspomnianą uroczystość wraz z sekretarką Koła, nauczycielką p. Demłówną i pp. Pajęzkowskim, Tomkiewiczami, Witkiewiczami, pnią Górką, pp. Szezdulowskim i Krukowskim i innymi. Uroczystość rozpoczęła rz. kat. proboszcz z Podhorzec ks. Józef Zawisza, poświęcając lokal Czyteln (w budynku szkoły ludowej). Ks. proboszcz przemówił pięknie i z serca do licznie zebranego ludu, zachęcając go do pracy nad oświatą. Następnie prześlicznie przemówił Demłówna. Mówiła ona zebranym o celach i zadaniach T. S. L., o potrzebie oświaty, i o potrzebie poznania dziejów ojczystych. W końcu przemówił w kilku słowach p. B. Kryczyński, wskazując pokrótce ludowi na ważniejsze chwile w dziejach naszych. Po tej przemowie zanuciła dziatwa wiejska pieśni narodowe.

Nastąpiło teraz wypożyczanie przywiezionych dla Czyteln książek do czytania i wciąganie wypożyczających do księgi. W czasie tego pouczała p. Ujejska dziatwę i zapytywała ją o wiadomości z historii polskiej, p. Pajęzkowski rozmawiał z właścicielami o różnych kwestiach, ich dotyczących, wogóle każdy z panów i każda z pań zaznaczali cześć swój szczerzy udział w szlachetnej pracy.

¶ **Jak się zachowują Moskale na ulicach Warszawy,** powzięć możemy wyobrażenie z następującego zajścia: W dniu 6 grudnia 1899 r. na placu Teatralnym w Warszawie, do wagonu kolei konnej, idącego w stronę Woli, wskoczyło dwóch mężczyzn w uniformie wojskowym; jak się potem pokazało, byli to Gorłow i Mokrousov. Nie bacząc na to, że wagon był przepełniony, obaj stanęli pośrodku przedziału I. klasy i najmniejszej uwagi na protest konduktora, Jędrzejewskiego, nie zwracali. Widząc, że prośba nie ma skutku, Jędrzejewski zatrzymał wagon i oświadczył, że dalej nie pojedzie, jeżeli G. i M. nie wysiądą; w odpowiedzi na to Gorłow obrzucił Jędrzejew-

skiego gradem obelg ulicznych, zagroził mu pobiciem, wyjął z kieszeni scyzoryk, schował go jednak po chwili, natomiast chwycił za rękopęszo szpady. Ten ostatni ruch wywołał popłoch ogólny wśród pasażerów; wszyscy prawie rzucili się ku wyjściu, wołając: „zabijcie”, „zarznie” i t. p. Wkrótce nadszedł zawezwany przez konduktora stójkowy, Litwinow — i zaproponował G. i M., by niezwłocznie wagon opuścić, a gdy i to nie poskutkowało, zawezwał pomocy. Za konduktorem ujął się jeden z pasażerów, starszy, Olszewski, nauczyciel, za co Gorłow uderzył go tak silnie, że zwałił się na ziemię. Przybył wreszcie stójkowy i zaprowadził wszystkich do cyrkułu. Tam Mokrousov złżył Olszewskiego i uderzył go w twarz ponownie, wyrażając żal, że G. go nie zabił. Sprawa cała oparła się ostatecznie o sąd okręgowy, który skazał Gorłowa Mokrousova na 3 miesiące aresztu w odwachu.

△ † **Antoni Grabowski**, urodzony w okolicach Pultuska, wychodźca z 1848 roku, potem żołnierz legii rzymskiej, a następnie wachmistrz w dragonach tureckich, zmarł w 82 roku życia w Sofii, w szpitalu Klementyny, dnia 13 grudnia 1902 r.

○ **Widmo wojny na Bałkanach.** Czytamy w bułgarskiej *Wieczornej Poczcie*: „Według wiadomości zaczerpniętych przez nas w naszych kompetentnych kołach politycznych, nie można się zapatrywać na nasze stosunki z Turcyą tak spokojnie, jak do niedawna. W Konstantynopolu wieje wielce nieprzychylny wiatr dla Bułgaryi i w Ildiz Kiosku partya wojenna wzięła górę. Opowiadają nawet, a zdaje się, że to jest prawdziwe, iż wielki wezyr przedstawił sultanowi memoriał, dowodzący, że dopóki Bułgaryi pozwoloum będzie mieszać się do spraw Macedonii, ta ostatnia zawsze będzie w niebezpiecznem położeniu. Dlatego wielki wezyr proponuje, iż lepiejby było nawet zapomocą wojny postawić Bułgaryę na właściwem jej miejscu, aniżeli pozwolić, aby obecny stan trwał dalej. Wiadomości o wojowniczym usposobieniu decydujących sfer tureckich, potwierdza się i z innych źródeł i wielu politycznych mężów jest tego zdania, że Turcyja, zachęcona powodzeniem swego oręża względem Grecyi, przygotowuje się do zastosowania tegoż wobec Bułgaryi. Jakkolwiek bądź jesteśmy przekonani, że rząd nie zaniedba niczego, aby utrzymać księstwo, w odpowiednim pogotowiu. Położenie po drugiej stronie gór Rylskich jest rzeczywiście poważnem, a w skutkach swoich może zaciążyć i na Bułgaryi. Dlatego to powtarzamy, że należy być przygotowanymi na wszystko. Kasy państwowe są pełne, banki rolnicze nie wiedzą co robić z swymi zapasami, niech rząd więc ostrzy miecz póki czas, bo broń gotowa w ręku jest — najpewniejszą gwarancją pokoju”.

Podziękowanie.

Wielebnemu księdzu profesorowi dr. Fijałkowi, Wielebnemu Duchowieństwu, kolegom i przyjaciółom śp. Wacława Sobierańskiego, oraz wszystkim osobom życzliwym za ostatnią posługę oddaną zmarłemu, składają na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

Marya Sobierańska, dr. Jan Sobierański
11878 Warszawa.

Podziękowanie.

Wielebnemu księdzu profesorowi dr. Fijałkowi, oraz Wielebnemu Duchowieństwu, Wnym pp. lekarzom, którzy z poświęceniem usiłowali nieść pomoc, aż do ostatniej chwili życia, kolegom i przyjaciółom śp. Wacława Sobierańskiego, którzy podczas choroby jego okazali tak wiele szczerzej przyjaźni dla niego, a mnie w chwilach po stracie bolesnej tak wiele współczucia. Za ostatnie posługi oddane zmarłemu, składam na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

11877 Eugenia Sobierańska.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W piątek 19 bm. po raz pierwszy: „Słodka dziewczyna”, operetka w trzech aktach Aleksandra Landesberga i Leona Steina, muzyka Henryka Reinhardta, przekład Ad. Kiczmana. — Nowa wystawa.

W sobotę 20 b. m. po raz drugi: „Słodka dziewczyna”, operetka w 3 aktach Al. Landesberga i Leona Steina, muzyka H. Reinhardta, przekład A. Kiczmana.

W niedzielę 21 b. m. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Zbójcy”, tragedia w 5 aktach Fryd. Schillera.

W niedzielę o godzinie 7 wieczór po raz trzeci: „Słodka dziewczyna”, operetka w 3 aktach Al. Landesberga i L. Steina, muzyka Henryka Reinhardta; przekład A. Kiczmana.

W poniedziałek 22 b. m. po raz drugi: „Manowcami”, komedia w 3 aktach z francuskiego Hen. Bernsteina.

We wtorek 23 b. m. ostatnie przedstawienie przed świętami po raz czwarty: „Słodka dziewczyna”, operetka w 3 aktach Aleks. Landesberga i Leona Steina, muzyka Henryka Reinhardta; przekład Adolfa Kiczmana.

We środę 24 bm. z powodu wigilii Bożego Narodzenia — teatr zamknięty.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

W sobotę 20 b. m.: „Wielki koncert filharmoniczny” ze współudziałem Maruszy Czelańskiej, art. opery i Amelii Hellerówny, skrzypaczki. Program: I. Nicolai. Uwertura do op. „Wesołe kumoszki z Windsoru”. 2. H. Wieniawski II. koncert D-moll, odegra z tow. ork. Amelii Heller. 3. Mascagni. Arya Santuzzy z op. „Cavaleria Rusticana”, odśpiewa M. Czelańska. — II. 1. Berlioz. „Taniec błędnych ogników”. 2. a) Paganini „Moise”, b) Ries „Moto perpetuo”, odegra A. Heller. — III. 1. a) J. Gail.

„Bolero”, b) Niewiadomski. „Czarne oczy”, odśpiewa M. Czelańska, 2. Grieg. Norweskiele tańce (nr. 4)

W niedzielę 21 bm.: „Koncert popularny”.

Repertuar teatru ludowego.

W niedzielę 21 bm. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Biedna dziewczyna”, wodewil ze śpiewami i tańcami w 5 akt Krena i Lindaua. W roli Mukiego wystąpi gościnnie p. Józef Solnicki.

W niedzielę o godzinie 7 wieczór: „Warszawianka”, pieśń z r. 1831 Stan. Wyspiańskiego. Zakończy: „Okreśne”, komedia w 2 aktach J. Korzeniowskiego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

W sobotę 18 b. m.: „Wilhelm Tell”, tragedia w 5 aktach Fr. Szyllera.

W niedzielę 20 bm.: „Wilhelm Tell”.

○ **„Słodka dziewczyna”.** Generalna próba operetki Landesberga i Wena p. t. „Słodka dziewczyna” odbyła się wczoraj wieczorem w teatrze w obecności „światka teatralnego” i kilku dziennikarzy. Nie przesadzając zdania naszego recenzenta, zaznaczyć już dziś możemy, że „Słodka dziewczyna” będzie miała prawdopodobnie wielkie powodzenie. Lekka, wesoła muzyka, melodyjne walczyki, dowcipne i aktualne (n. p. o masażu w parlamencie) kuplety pani Kliszewskiej i Szupówny a nadto efektowny balet zapewnią nowej operetce powodzenie.

○ **Teatr ludowy** donosi, że dnia 21-go b. m. w popołudniowym przedstawieniu „Biedna dziewczyna” weźmie udział w głównej roli Mukiego p. Józef Solnicki, ulubieniec lwowskiej publiczności, wieczorem „Warszawianka” Wyspiańskiego i „Okreśne” Korzeniowskiego.

Zmiany w Banku hipotecznym.

Wczoraj w ostatniej chwili donieśliśmy o zmianach, zaszytych w dyrekcyi Banku hipotecznego, instytucyi finansowej, w kraju naszym pierwszorzędnej, nie wglądając w dalsze, bardziej dyskretnaj natury motywa ustąpienia dyr. Lazarusa — nie możemy jednak mileżeniem pominąć szczegółów, odnoszących się do działalności tego człowieka w życiu naszym ekonomicznem.

Gdy przed 36 laty zakładano Bank hipoteczny we Lwowie — Maurycy Lazarus był jednym z pierwszych, którzy stanęli w szeregach współpracowników, wybitne zdolności finansisty wysunęły go od razu naprzód. Jako dyrektor instytucyi, rozporządzającej milionami — pamiętał także o podniesieniu przemysłu krajowego, czego dowodem popieranie finansowe fabryki kamienia sztucznego, olejarni związkowej itd. Przedsiębiorstwa nie dopisały wprawdzie, tak, jak dopisać były powinny, i jak się spodziewano, ale bądź co bądź dały możność zarobku tysiącom ludzi.

Pracując dla dobra Banku, i pamiętając o jego interesach — dyr. Lazarus nie zapominał również o interesach swoich, świadczy o tem milionowy majątek, którego obecnie jest posiadaczem. Nie zasklepił się jednak w egoizmie, ale pamiętał także o tem, co winien swoim. Najlepszym dowodem fakt ufundowania wspólnie instytucyi szpitala izraelskiego we Lwowie, wzniesionego kosztem ponad 600.000 koron. Na taką ofiarę nie każdy bogacz się zdobydzie, nie mówiąc już o innych ofiarach, złożonych na najrozmaitsze cele.

Przed dwoma laty dyr. Lazarus poniósł dotkliwą stratę bo około 800.000 koron wynoszącą, przy sprzedaży państwa Brody. Państwo to było własnością: Horowitza, Lazarusa i Szaffa. Rozmawiając o tej sprawie, dość, że strata pozostała przy p. Lazarusie i stąd poszły jego nieporozumienia z członkami Rady nadzorczej Banku hipotecznego p. Horowitzem. W rezultacie p. Horowitz z Rady nadzorczej ustąpił — p. Lazarus pozostał i pracował jeszcze przez dwa lata, aż obecnie zmuszony był się cofnąć. Następca jego został mianowany p. Bolesław Bielański. Co do liczby lat służby spędzonej w Banku hipotecznym, dorównywał prawie p. Lazarusowi, służy bowiem w tej instytucyi lat 34. Karyerę swą rozpoczął od posady praktykanta, poczem przewijał się stopniowo przez wszystkie szczeble w Banku hipotecznym, aż wreszcie w r. 1894 mianowany został zastępcą dyrektora. Mrówczą pracą robił wiele, spodziewają się po nim więcej, jako po dyrektorze. Przez drugą kadencję już zasiada w Radzie miejskiej.

Na miejsce wicedyrektora powołano p. Wilhelma Seklera. W służbie bankowej spędził lat 32. W ręce swej dzierzył oddział wekslowy, którego był szefem, i dział ten na razie nadal zatrzymuje przy sobie. W sprawach finansowych jest powagą, z którą się liczą bankowcy. Czynnny, przedsiębiorczy, skrupulatny.

Ster Banku, tracąc w panu Lazarusie wybitnego finansistę — oddaje równocześnie ster swoich spraw dwom obeznanym z kierunkiem i agendami instytucyi fachowcom, przed którymi otwiera się obszerne pole popisu.

Depesze „Słowa Polskiego”

z dnia 19 grudnia.

Angielska mowa tronowa.

Londyn. (T. B. k.) Parlament wczoraj zamknął mową tronową, w której wyliczone są najważniejsze zdarzenia roku ubiegłego, jako to zakończenie wojny południowo-afrykańskiej, koronacja króla, na którą przybyło tyle osób z państwa brytyjskiego i z całego świata, jak nigdy jeszcze dotąd, obecny konflikt wenezuelski — przyczem wyrażono ubolewanie, że Wenezuela nie zważała na

zażalenie rządu angielskiego i zmusiła go do ostrzejszych kroków — w końcu zawarcie traktatu angielsko-japońskiego, traktat handlowy z Chinami i inne sprawy bieżące.

Zatarg z Wenezuelą.

Londyn. (Tel. wł.) Pisma angielskie wzywają rząd w sposób bardzo natężony, ażeby jak najszybciej zaniechał awantur z Wenezuelą i ażeby się starał w drodze pokojowej zatarg zakończyć.

Londyn. (Tel. wł.) W tutejszych kołach politycznych sądzą, że pokojowego załatwienia konfliktu wenezuelskiego należy się bezpośrednio spodziewać. Rząd angielski zgodzi się prawdopodobnie na sąd rozjemczy, do którego skłania się Ameryka.

Waszyngton. (T. B. k.) Donoszą tu, że Francja notyfikowała rządowi Niemiec, Anglii i Włoch, że w układach w sprawie zatargu z Wenezuelą, musi być uznane pierwszeństwo pretensyj Francji.

Caracas. (T. B. k.) Trzystu wybitnych reprezentantów świata handlowego i finansowego w Wenezueli wręczyło prezydentowi Castro notę, w której wyrażają oburzenie z powodu postępowania Anglii i Niemiec, ale proszą prezydenta, aby ze względu na to, że Wenezuela wojny prowadzić nie może, starał się o załatwienie zatargu w drodze sądu rozjemczego.

La Guayra. (T. B. k.) Wenezuelski okręt transportowy „Ossum”, zabrany przez statki niemieckie, został zwrócony, ponieważ był własnością obywatela francuskiego.

Londyn. (T. B. k.) Depesza z Willemstadu donosi, że powstańcy wenezuelscy zbliżają się do Walencji. Ludność miasta Caracas domaga się ustąpienia prezydenta Castra, który podobno ukrył się. Kilka dzienników donosi z Willemstadu, że były wenezuelski prezydent Andrade przybył tam z Kolumbii.

Waszyngton. (T. B. k.) Prezydent Castro dał amerykańskiemu posłowi Bowenowi pełnomocnictwo do pośredniczenia między Wenezuelą a Niemcami, Anglią i Włochami.

Don Carlos.

Madryt. (T. B. k.) *Heraldo* donosi, że Don Carlos zrzekł się swoich praw i pretensyj na rzecz swego syna Don Jaima. O wypadku tym żywo dyskutują.

Humbertowie.

Lizbona. (T. B. k.) Doniesienie o aresztowaniu znanego ze sprawy Humbertów Daurignaca, w miejscowości Funchal, jest nieprawdziwą.

Cukier.

Haga. (T. B. k.) W sprawie oświadczenia Cranborna w angielskiej Izbie gmin, wydała komisja zajmująca się badaniami sprawy cukrowej, orzeczenie, że artykuł 4-ty brukselskiej konwencji cukrowej o cłach wyrównawczych w rzeczywistości stosuje się także do angielskich kolonii.

Z zaboru pruskiego.

Poznań. (Tel. pryw.) *Dziennik poznański* pisze: Jak już swego czasu donosiliśmy, policja rozwiązała była zebranie katolickiego Towarzystwa robotniczego w Rybniku (na Śląsku), z tego powodu, że obrady toczyły się po polsku, a policja pozwoliła na nie tylko pod warunkiem, że obrady odbędą się po niemiecku. Górnik, Dąbrowski z Rozbarku wniósł wówczas skargę do wydziału powiatowego, który orzekł, że rozwiązanie zebrania było bezprawnem. Przeciw temu apelowała policja do wydziału obwodowego w Opolu, który właśnie odrzucił zażalenie policji i zatwierdził orzeczenie wydziału powiatowego.

Posener Tagblatt, donosząc o tem, zaznacza: Nasze stanowisko w tej sprawie jest znane i także na wyrok wydziału obwodowego nie możemy się zgodzić.

Ulaskawienie studentów rosyjskich.

Petersburg. (T. B. k.) *Prawitielstwiennyj Wiestnik* ogłasza następujący telegram, który car Mikołaj wystosował dzisiaj, jako w dniu swych imienin, do ministra spraw wewnętrznych: „Zarządź pan, aby studenci, skazani za niepokoję na wygnanie na Sybir, powrócili do Rosji. Mimo, iż na razie nie powinni oni mieszkać w miastach, w których są uniwersytety, należy się przecież postarać, aby ci młodzieńcy, którzy powrócą, powierzeni byli opiece swych rodzin, ponieważ takie najbliższe otoczenie przyszykował ich do porządku”.

Rozporządzenie to dotyczy 58 studentów, przebywających obecnie we wschodniej Syberii.

Stanisławów. (T. B. k.) Z powodu zawiei śnieżnej wstrzymano ruch towarowy na szlaku Tlumacz-Pańhicz—Tlumacz-miasto, w d. 28 grudnia aż do odwołania.

Wiedeń. (Tel. wł.) Druga linia telefoniczna pomiędzy Wiedniem a Krakowem ma być w tych dniach oddana do użytku publicznego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wszechniemy uchwalili wystosować do wszystkich zastępców niemieckich z Czech pismo ostrzegawcze, ażeby nie wdawali się w rokowania z Czechami, ponieważ w ten sposób uniemożliwią przeprowadzenie najważniejszego postulat niemieckiego tj. upaństwowienie języka niemieckiego w Austrii.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wskutek nagłej odwilży

pojawiły się w wielu miejscowościach powódzie, szczególnie zaś w Austrii górnej.

Zagrzeb. (Tel. wł.) Wczoraj w nocy panowało zupełnie wiosenne powietrze. Termometr wskazywał 10 stopni ciepła.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Donoszą, że sultan Abdul Hamid pisze swoje pamiętniki, które jednak mają być ogłoszone dopiero po jego śmierci. Opowiada w nich sultan dzieje swoich rządów i przedstawia dzieje zająć w Macedonii. Sultan przeciwstawia w swem dziele swoją politykę polityce mocarstw europejskich, którą jednakże potępia.

Konstantynopol. (T. B. k.) Rumuński poseł, który właśnie powrócił z urlopu, wręczył ministrowi spraw zagranicznych z okazji zawartego niedawno traktatu handlowego, portret króla Karola.

Wiedeń. (T. wł.) Sejm dolno-austriacki został dziś otwarty przemowami namiestnika i marszałka.

Belgrad. (T. wł.) Dzienniki donoszą w nadzwyczajnych wydaniach, że rosyjski minister spraw zagranicznych, Lamsdorf, przybędzie 24 grudnia do Belgradu. Stantąd uda się Lamsdorf do Niszu, gdzie bawią królestwo. Z Niszu pojedzie do Sofii. Dzienniki witają przybycie ministra z wielką radością, widząc w tem nowy dowód przyjaźni Rosji dla Serbii i jej królestwa.

Strajk aptekarzy ukończony,

Dziś przez całe przedpołudnie odbywała się konferencja w namiestnictwie, pod przewodnictwem radcy dworu dr. Merunowicza, przy współudziale tak strajkujących, jakoteż zastępców Gremiów Galicyi zachodniej i wschodniej.

Po kilkogodzinnej konferencji zawarto następującą umowę:

Umowa zawarta między reprezentantami Gremium aptekarzy Galicyi wschodniej i zachodniej oraz delegatami komitetu wykonawczego farmaceutów galicyjskich w sprawie zaprzestania pracy dnia 7 grudnia 1902 r.

Obie strony w celu ponownego podjęcia pracy i dla unormowania stosunków służbowych postanawiają, co następuje:

1) Wszystkie spory zasadnicze, wynikające ze stosunku służbowego między aptekarzami i magistratami farmacji lub asystentami rozstrzyga ostatecznie bez odwołania sąd polubowny, złożony dla każdego Gremium z przewodniczącego Gremium i magistrów farmacji do tej sprawy uproszonych przez magistrat farmacji będącego stroną.

W razie równości głosów prosić się ma o rozstrzygnięcie we Lwowie c. k. referenta sanitarnego, a w Krakowie jednego z profesorów wydziału lekarskiego, w razie zaś niemożności z ich strony, wybiera się superarbitra.

2) Umowę niniejszą obie strony przyrzekają szanować.

3) Z powodu obecnie zakończonego strajku nikomu nie wolno odmówić przyjęcia napowrót do pracy; wypowiedzenie nastąpić może 15 lutego 1903 z wyjątkiem ważnych ustawowych powodów.

4) Jeżeli tylko wejdzie w życie ustawa gremialna, którą przyjmie gremium prawo nakładania na swych członków poborów na rzecz zatrudnionych w aptekach magistrów farmacji, natenczas obowiązują się już teraz aptekarze płacić do kasy gremialnej za każdego w ich aptekach zatrudnionego współpracownika całodziennego kwotę później oznaczyć się mającą, lecz nie więcej jak 24 kor. miesięcznie.

Zanim to nastąpi ustanawia się płace minimalne miesięczne:

w pierwszym pięcioleciu czynnej służby po magisteryum 160 kor., w drugim 200, w 11-tym i 12-tym roku 210, w 13-tym i 14-tym 220, w 15-tym i późniejszych latach 230 kor.

5 Z chwilą wejścia w życie dodatków gremialnych magistrów w pierwszym pięcioleciu pobierać będą minimalną płacę 160 kor., w drugim i następnych pięcioleciach po 200 koron miesięcznie.

Z chwilą wejścia w życie dodatków gremialnych magistrów w pierwszym pięcioleciu pobierać będą minimalną płacę 160 kor., w drugim i następnych pięcioleciach po 200 koron.

Z chwilą wejścia w życie powyższych plac ustają wszelkie inne świadczenia ze strony aptekarzy, jak np. Kasy chorych, podatki, noworoczne i t. d.

6) Płace wyższe od powyżej wymienionych, które przed 6 grudnia b. r. były ustanowione w poszczególnych aptekach — mogą być obniżone dopiero przy zmianie personalu.

7) Jeżeli za obopólną zgodą współpracownik ma mieszkanie w domu aptekarza, o ile to mieszkanie nie jest pokojem inspekcyjnym — może za to być wliczone od płacy 20 kor., całkowite zaś utrzymanie liczy się za 60 kor.

8) Dla aptek miast z ludnością od 5—20.000 ustanawia się od powyższych plac opust 5 pre., dla aptek w miejscowościach z ludnością niżej 5 tysięcy opust 10 pre.

9) zarządy gremialne obowiązują się wpływać na swych członków, by zabezpieczali swych współpracowników w zawodowej Kasie chorych przy galicyjskiem Tow. „Unitas” w Krakowie.

10) Każdy współpracownik otrzymuje w roku

14 dni urlopu, przyczem czas urlopu pozostawia się obopólnemu porozumieniu.

Wobec niniejszej umowy komitet wykonawczy uznaje zaprzestanie pracy ze strony współpracowników za ukończone i obowiązuje się zawezwać natychmiast wszystkich do podjęcia pracy.

Po przeczytaniu podpisują wszyscy interesowani.

We Lwowie dnia 19 grudnia 1902.

Imieniem Gremium aptekarzy Galicyi wschodniej: *Piepes Poratynski, Karol Sklepiński.*

Imieniem Gremium aptekarzy Galicyi zachodniej: *Karol Łuczko, Ksawery Michnik.*

Imieniem Galicyjskiego Komitetu wykonawczego współpracowników aptekarskich: *Antoni Śmieszek, Szymon Seman, Mag. farm. Bol. Jawornicki.*

Wobec nas: *Dr. Józef Merunowicz, Dr. Kaliks Krzyżanowski.*

*

O godzinie pół do 2-giej odbyło się ostatnie posiedzenie strajkujących. Odczytaną umowę przyjęto oklaskami do wiadomości, poczem przewodniczący p. Śmieszek uznał strajk za ukończony i wezwał wszystkich, ażeby dziś popołudniu o g. 4 wrócili do pracy.

Zgromadzenie zakończono głosami gorącego uznania dla komitetu wykonawczego, specjalnie zaś dla p. Śmieszka Antoniego, przewodniczącego.

Secesya w ratuszu

czyli gdzie będziemy kupować ryby na święta?

Przed dwoma dniami donosiliśmy w naszym piśmie, że ponieważ pierwsza licytacja stanowisk do sprzedaży ryb w rynku nie odniosła skutku, odbędzie się licytacja powtórna. Ta licytacja powtórna miała się odbyć dzisiaj w urzędzie targowym miejskim.

Istotnie o godzinie 11 przed południem zgromadzili się tam handlarze ryb w znacznej liczbie — i rozpoczął się akt licytacji. Odczytano jako warunek, że magistrat pozwala na sprzedaż ryb na rynku za opłatą o połowę niższą, niż w latach ubiegłych t. j. po 160 kor. za jedno stanowisko w rynku, a po 60 kor. za jedno stanowisko na placu Bernardyńskim, ale za to stawia zastrzeżenie, że nie wolno brać wyższej ceny niż 90 centów za kilo lina lub karpia, a 1 guldena za kilo szczupaka.

Kiedy zgromadzeni to usłyszeli, oświadczyli jednomyślnie, że na ten warunek się nie godzą i wyszli z sali. A więc nowa secesya!

Wobec takiego obrotu rzeczy postanowił magistrat, że w tym roku ani w rynku, ani na placu Bernardyńskim ryb sprzedawać się nie będzie. Ryby więc można będzie kupować tylko na placu Soliskich t. j. przy ul. Słonecznej, tuż za teatrem. Jest tam 64 stanowisk, gdzie sprzedają ryby, a więc ryby będą o wiele tańsze, niż w rynku.

Magistrat chciał, aby gmina mniejszy odniosła zysk za stanowiska, ale żeby mieszkańcy mieli tę korzyść, że taniej będą mogli nabywać ryby, wobec znowy jednak handlarzy okazało się to niemożliwym. W takim stanie rzeczy nasze gosposie będą musiały w tym roku trochę dalej wędrować po ryby, ale do magistratu niechaj za to nie mają żalu żadnego, lecz owszem wdzięczność, że je uchronił od zamierzonego wyzysku na rynku.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE” nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Józef Czackowski 10766

ordynuje 1/29 — 1/210 i 3 — 5 ulica Kopernika 1. 7.

Dr. ROICKI

najstarszy specjalista dla chorób skórnych i wenerycznych, chorób pęcherzowych i kobiecych; krosty, plamy, piegi, liszaje, szorstkość skóry i czerwoność nosa usuwa się skutecznie. (Jego poradnik [książka] kosztuje 1 zł: 20 ct.) — Ordynuje od 9—11 rano i od 4—6 p. południu, przy ul. Zimorowicza 1, 5 10994

Specjalista chorób nerwowych

Dr. Mieczysław Świtalski

ordynuje od 3—5 ul. Akademicka 11, parter na lewo. 11758

Dr. J. Wernicki

powrócił i ordynuje od 3 do 5 w swem mieszkaniu przy ul. Karola Ludwika 5 (kamien. Stromengera). 11335 3

Lekarz dentysta Dr. S. Rappaport

ulica Sykstuska 9. Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, sztuczne zęby. 11838

PODZIEKOWANIE.

Nie mogąc wszystkim podziękować za okazane nam dowody współczucia po stracie naszej najukochańszej córki Wandy przesyłamy tą drogą Wielebnemu Duchowieństwu obu obrządków, Przyjacielom i Znajomym serdeczne „Bóg zapłać”.

11871

Mikołaj i Marya Zwaryczowie.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 17 grudnia.

Według ostatnich wiadomości, rozpowszechnianych tak w kołach parlamentarnych jak i giełdowych, miano doprowadzić do ostatecznego porozumienia w sprawie autonomicznej taryfy cłowej i powszechnie oczekują opublikowania jej już w najbliższym czasie. Wiadomość ta, jeśli się istotnie sprawdzi, miałaby bardzo wielkie znaczenie i wyprowadziłaby sfery handlowe i przemysłowe ze stanu ciągłego zaniepokojenia i bezustannej niepewności.

Nadto miałaby wielką doniosłość z uwagi na przeforsowanie nowej taryfy cłowej w parlamencie niemieckim, gdyż rząd tutejszy miałby pewną podstawę do traktowania w razie wypowiedzenia ze strony Niemiec dotychczasowego traktatu handlowego. Dodatkowo podzielała także pogłoska, że deputowani czescy mieli w odpowiedzi na propozycje niemieckie przestrzegać tonu wcale umiarkowanego, rokującego skłonność do dalszych pertraktacji. W uwzględnieniu tych wysoce politycznych, a do latnych momentów zapanowało na targu nieco lepsze usposobienie, chociaż w obrotach nie spostrzeżono tego ożywienia, na jakie można było liczyć. Wyjątek stanowiły tylko austriackie kredyty, reagujące zawsze na biuletyny polityczne i akcje żelazne, w pierwszym rzędzie alpejskie. Na te walory podzielała najbardziej zwyżka montanów niemieckich, motywowana podwyższeniem cen na szereg wyrobów żelaznych przez towarzystwo hutnicze Laura, z czego prędko myśląc spekulacja wyprowadza jako pewną daną, że przesilenie w dziale niemieckiego przemysłu górniczego ma być ostatecznie przewyższone. Jest to argumentacja nieco za wczesna, ale nie wykluczająca możliwości sprawdzenia w niedalekiej przyszłości. Poza kredytami i alpinami nie interesowano się innymi walorami, chyba jeszcze transportowymi, ale w kierunku ujemnym, gdyż obawiają się, że ruch towarowy ku Niemcom może uleść znacznemu zmniejszeniu wobec utrudnień, na jakie trafi ruch eksportowy z uwagi na wysoko ochronne postanowienia nowej taryfy cłowej.

Wiedeń, 18 grudnia.

Jakkolwiek sytuacja parlamentarna i polityczna doznała względnego polepszenia, głównie zapowiedzią, że na podstawie obustronnych elaboratów zejść się po Nowym Roku niemieccy i czescy posłowie na konferencję ugodową, niemniej notowania tylko nieznacznie się poprawiły. W jednym dziale mianowicie transportowym nastąpiło nawet znaczne obniżenie, głównie w staatsbahnach i lombardach. Co do tych ostatnich zniżka jest zupełnie naturalną, gdyż szanse dywidendowe tego efektu równają się zeru i przy dzisiejszym stanie układów w sprawie priorytetów i obligacji można śmiało przypuścić, że przez szereg lat akcyonariusze żadnej dywidendy nie otrzymają. Co się zaś tyczy staatsbahnów zniżka jest prawdopodobnie tylko chwilową, gdyż nie opiera się na faktach konkretnych, ale na przypuszczeniach, spowodowanych kombinowaniem następstw wskutek konwencji cukrowej i nowych wysokich ceł ochronnych niemieckich na zboże. Uprzywilejowana kolej państwowa służy zaś w pierwszym rzędzie do transportu cukru i zboża i szanse eksportowe w tym

dziale mogą istotnie uleść zmianie, ale kategorycznie o tem sądzić byłoby dziś przedwczesnem.

Główną cechą obrotów targowych była więc depresja w akcyjach kolejowych, w innych efektach notowania były utrzymane przy niewielkich obrotach. Tylko akcje żelazne, które zbyt raźnie poszły w górę i to na momenta zagraniczne, nie zdołały dotrzeć ostatnich awansów. Renty i walory stale oprocentowane były dość ożywione po niezmiennych kursach, w tym kierunku też zakończono obroty, interesując się ostatecznie nieco więcej staatsbahnami.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 19 grudnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszemka gotowa 8.— do 8.20. Pszemka nowa od 7.75 do 8.— Żyto gotowe od 6.50 do 8.75. Żyto nater od 6.40 do 6.50 Owies oboczny gotowy od 6.20 do 6.40 Owies oboczny na termin od 6.— do 6.25. Jęczmień pastewny 5.25 do 5.75. Jęczmień browarniany 5.75 do 6.25. Rzepak nowy 6.60 do 6.75. Lnianka 8.10 do 8.75. Groch pastewny 6.50 do 6.75. Groch do gotowania 7.50 do 1.— Wyka 5.75 do 6.— Bobik 5.75 do 6.— Hreczka 0.— do 0.— Kukurudzka nowa 6.20 do 6.40 Kukur. stara od 0.— do 0.— Chmiel za 56 kilo od —.— do —.— Konieczyna czerw. nowa od 55.— do 75.— Konieczyna biała od 75.— do 125.— Konieczyna szwedzka 65.— do 95.— Tymotka 25.— do 32.—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 15.50 do 15.75. Spirytus paritas Tarnopolekskontyngentowy 8.25 do 0.40 Usposobienie co do pszenicy, żyta i owsa, stale dobra, co do innych produktów niezmiennie. Żywy popyt na wszystkie gatunki konieczyny celnej jakości, średnie gatunki znajdują słabszy zbył.

— Zniżka cen srebra. Ceny srebra ostatnimi czasy w dalszym ciągu znacznie spadły. Z końcem zeszłego roku notowano srebro 25³/₄ k. Nie zmniejszona mimo spadku cen produkcja, mały popyt i ogromna podaż srebra wypłacanego przez Chiny mocarstwom tytułem odszkodowania, obniżyły w dalszym ciągu cenę jego, tak, że z końcem września notowano srebro 23⁹/₁₆ k. Odtąd konjunktura uległa dalszej zmianie na niekorzyść cen srebra, ponieważ dwa kraje, które dotąd zachowały walutę srebrną, zastanawiają się nad przejściem do waluty złotej. Są to Meksyk i Indye. Wobec tego cena srebra w Londynie obniżyła się na 22⁸/₁₆ k. za uncję t. j. cenę, tak niską, jakiej dotąd nigdy jeszcze za srebro nie notowano. Kilogram czystego srebra kosztuje według obecnego kursu 79.46 koron. Ponieważ z kilograma czystego srebra wybija 90 zł. srebrnych, a z 1⁹⁰/₁₀₀₀ kgr. dotąd się wybija 41²/₃ pięciokoronówek, przeto zawartość srebra w guldenie srebrnym reprezentuje obecnie rzeczywistą wartość jedynie około 88 hal., zawartość pięciokoronówki srebrnej 1.72 k., a monety srebrnej pięciofrankowej 1.80 k. (Dobrobyt.)

Lwowski komitet ratunkowy dla „Domu Polskiego“ w Mor. Ostrawie.

Zawiązany w grudniu 1900 r. dla współdziałania z krakowskim Komitetem obywatelskim celem niesienia pomocy Towarzystwu budowy tego domu, składa niniejszem publicznie rachunek z wszystkich datków przesyłanych na listy składkowe, lub w innej drodze w Banku zaliczkowym we Lwowie złożonych i wyraża najszczerze podziękowanie wszystkim niżej wymienionym Ofiarodawcom oraz Orędownikom list i tym tysiącom tu niewymienionym, których datki w listach składkowych poszczególnie są wykazane.

ziemia się zatrzęsła, w tejże chwili ujrano gęsty, biały obłok unoszący się w miejscu, gdzie leżała Wola. Tymczasem na skrzydle, gdzie stał Wojciech zostali Moskale z wielką stratą odparci. Już radowano się zwycięstwem, gdy rozeszła się wieść, że atak ten był tylko pozornym, a Moskale głównie nacierają na wieś Wolę, że oba szanice, leżące pod nią, zdobyto, a nieprzyjaciół po rozpaczliwym oporze zajął wieś.

Wszyscy polscy wojownicy, znający się cośkolwiek na taktyce wojennej zadrżeli, usłyszawszy tę wiadomość, gdyż Wola była środkowym punktem obrony i kluczem Warszawy. Nie mogli zrozumieć, aby ten warowny punkt, którego obronę powierzono najdzielniejszym żołnierzom, mógł uleść tak łatwo. Nie wiedzieli bowiem wtedy, że słaba załoga walcząca bohatercko z główną siłą nieprzyjacielskiej armii, wyczekując na próżno spodziewanych posiłków. Wojciech znajdował się w szeregu, gdy zbliżył się do niego jakiś oficer:

— Bonawentura Zaleski poległ; nie mogąc obronić reduty, wysadzili się w powietrze razem z nią. Był to skutek układu między nim a porucznikiem Ordonom...

— Cicho, na miłość Boską! — szepnął Wojciech blednąc. — Siostra zmarłego stoi o kilka kroków.

— Nie, nie ukrywaj tego przedemną! — odezwała się Leontyna, podjeżdżając bliżej. — Takiej śmierci pragnął z dawna. Szczęśliwszy on od nas, którym może danem będzie patrzeć na upadek powstania.

Popołudniu rozpoczął się na nowo bój o Wolę, którą Polacy odbić usiłowali, ale wszystkie wysiłki były daremne. Czernim, biorąc udział w szturmie, opowiadał Wojciechowi że łąkami w czechach, jakich cudów waleczności dokazywano.

— Przez dwie godziny dziesięć armat broniło

Zgodnie z książką kasową Banku zaliczkowego i z zapisami jego oddziału rachunkowego przedstawia się rachunek w przychodzie i rozchodzie z dniem dzisiejszym w kwocie 5209 k. 81 h. jak następuje:

Przychód:

Prześwietna Rada miasta Lwowa k. 600.—, przez Administrację Słowa Polskiego 124.40, przez Admin. Dziennika Polskiego 170.—, przez Admin. Przedświat ze składki na listę dr. Adolfa Wursta z Kalusza zebranej w Abazji 234.—, datki Spółki rurociągowej 20.—, i Towarz. magazynowego 20.—, przez Redakcję Matego Światka 106.18, przez Red. Dźwigni lwowskiej 14.20, ze składki w Wysokim Sejmie krajowym 210.—, Stow. budowniczych we Lwowie 116.—, Towarz. gimn. „Sokół“ we Lwowie z wieczoru urządzonego 13 stycznia 1901 r. 110.—, Towarz. gimn. „Sokół“ w Chrzanowie ze składki i na 1 udział dla Towarz. 42.—, z odczytu p. J. Okołowicza w sali ratuszowej wygłoszonego 1 lutego 1901 r. 89.90, uczennice zakładu p. Strzałkowskiej 100.—, Bank zaliczkowy we Lwowie 100.—, przy kasie tegoż Banku na listę składk. 102.89, Koło Pań Tow. Szkoły L. d. we Lwowie na 5 udziałów po 20 koron i 2 k. wpisowe 102.—, Koło akad. we Lwowie Tow. Szkoły Lud. na 9 udziałów po 20 koron 180.—, Koło im. Asnyka T. S. L. na udział 22.—, Towarz. właśc. realności we Lwowie 50.—, ś. p. Ksiądz Arcybiskup Isakowicz 30.—, Wydział powiatowy w Krakowie 20 koron, Magistrat miasta Sokala 10 koron, Aleksandrowiczówna Aniela 3.—, Argasiński Karol 13.20, dr. Baczewski Henryk na udział 22.—, dr. Barbecki w Nowym Sączu 10.—, baron dr. Battaglia Roger 15.40, Bieńkowska Stanisława 35.40, dr. Bieńkowski Adam 26, Bodaczewski Łukasz na udział 20.—, Bońkowski J. 2.—, Bromilscy Janowie 20.—, Czaplicka Henrykowa 11.10, Czarnik Bronisław 2.—, Czemeryńska Marya 20.20, Czołowski Bolesł. 20.—, Dekańska Stanisława 15.—, dr. Deryng Stanisław 9.60, Dobinski Włodzimierz 2.—, Drewnowski Ignacy ze składki na stacyi, w urzędzie i warsztatach kol. 352.08, dr. Dworski Maks. w Przemyśle 54.—, Dziamska Sydonia 1.—, E. M. 2.—, Gilatowski Karol 5.—, dr. Głabiński Stanisław 10.—, Godlewska Włodzimierzowa 6.—, Gotwaldowa Helena w Rzeszowie 21.20, Grzębski Edward 5.—, Harasimowicz Wanda 7.50, Hendrychowski Tadeusz w Gwoźdźcu 26.—, dr. Jahl Władysław w Jarosławiu 23.72, Jaworska Helena 20.—, Jugendfein Jan Kanty w Krośnie 55.60, Kamberska Klementyna 12.—, Kamienobrodzki Alfred 40.—, Klimowiczowa Domicela na udział 22.—, Konopacki Leopold na 5 udziałów 100.—, ks. Korczyński Jan w Wojniłowcu 6.—, dr. Kosiński Adam na udział 22.—, dr. Krański Władysław 20.—, Krimmerowa Rudolfowa 3.—, Krygowski Teofil w Czerwonogrodzie 2.—, Krzyżanowska Wanda w Brzeżanach 44.60, dr. Kuczkiewicz Jan 5.—, Kwiatkowski Antoni w Sanoku 42.90, Lewicka Anna 10.—, Lityńska Franciszka 6.60, Łapicki Józef w Haliczu 40.20, Łobos Józef w Strusowie 5.—, dr. Maiss Ferdynand w Bochni 106.40, Mańkowska Jadwiga 32.80, dr. Misky Feliks w Złoczowie 8.—, Moszyński Tad. 26.91, Mozer Fr. 2.—, Neumanowa Anna 6.—, Nikorowicz Antym 5.—, Nowicka Ludomira 4.—, Obertyński Emil w Odnowie 20.—, Onyszkiewicz Józef 11.—, Orska Józefa 3.—, dr. Pawlikowski Jan z rodziną 26.—, ks. Pawłowski Zygmunt w Kołomyi 20.—, Eksc. dr. Piętaś Leonard w Wiedniu 20.—, dr. Piepes-Poratyński Jan 4.—, Połoniecki Bernard 5.—, Postępski Mieczysław

się dziewięćdziesięciu, a trzy kompanie stawily czoło wyborowi moskiewskiej armii — mówił z zapalem. — Gdyby posiłki były nadeszły w czas, nie byłaby Wola nigdy wpadła w moc nieprzyjaciela, ale wszystko poszło na marne. Ten podły tchórz pozostawił tych bohaterów bez pomocy, wydał najlepszą naszą twierdzę wrogowi, a teraz toczy z nim układy o oddanie miasta.

— To niepodobiestwo! — zawołał Wojciech — Nasza linia jeszcze wcale nieknięta a Romarino może wrócić każdej chwili.

— Zobaczysz, że mam słusność.

Tego samego wieczora otrzymał Wojciech list, który Bonawentura polecił doręczyć mu dopiero po śmierci. Żegna się w nim z siostrą i przyjacielem i oświadcza, że ginie dobrowolnie, nie mogąc obronić powierzonego szanica.

— Dzielny bohaterze, tego czynu nigdy ci nie zapomni ojczyzna! — zawołał Wojciech w uniesieniu.

— Morze cierpień naszych jest tak wielkie, że śmierć najlepszych jest tylko kroplą w oceanie — rzekł Czernim z powagą.

Zawarto krótkie zawieszenie broni, w czasie którego nieprzyjacieli wystawili dwieście armat na Wolę, kierując je w stronę Czystego, wbrew warunkom umowy.

Gdy Krukowiecki nie mógł skłonić innych członków Rządu do poddania miasta, rozpoczął się nowy szturm nazajutrz o godzinie drugiej. Wszystkie ataki lewego skrzydła, którem dowodził Umiński, spęzły na niczem, ale dwieście armat zwróconych na Czyste, zrobiło swoje. Gdy armaty umilkły, rzuciło się wojsko do ataku; zostało wprawdzie odparte, ale gdy posiłki nie nadchodzily, dostał się i ten ważny punkt w moc nieprzyjaciela.

(C. d. n.)

Tajemnica pewnej rodziny polskiej.

Z oryginału duńskiego przełożyła

JÓZEFA KLEMENSIEWICZOWA.

(Ciąg dalszy).

Ponieważ Wojciech nie czuł się jeszcze na siłach do kierowania koniem, zaciągnął się tym razem do piechoty. Za jego przykładem poszedł Bonawentura, który, wiedziony dziwnym jakimś przecuciem, wyprosił sobie miejsce w jednym ze skrajnych szaniców pod Wolą; z polskich wodzów żaden nie przypuszczał, aby się tu miał rozpocząć atak.

Wojciech stał na drugiej linii pod dowództwem Umińskiego, Czernim dowodził kawalerją w pobliżu ustawioną. Nie brakło też i ojca Wincentego, który obchodził szeregi i przemową swoją dodawał im ducha.

Leontyna i tym razem nie dała się powstrzymać: znajdowała się już to przy boku męża, to znów obok Czernima, którego szczerze cieszyła jej obecność.

Bonawentura, wyprawiając się na stanowisko, żegnał się niezwykle czule z siostrą i jej mężem.

— Bywajcie mi zdrowi — rzekł, ściskając ich gorąco — może nieprędko się znów ujrzymy. Zdaje mi się, że nie przeżyję upadku ojczyzny — dodał i odszedł zamyślony.

Było to jasne popołudnie o godzinie piątej, gdy nagle usłyszano pojedyncze strzały od strony moskiewskiego obozu, które stawały się raz w raz częstsze i donioślejsze. Upłynęło tak półtorej godziny; wtem dał się słyszeć ogłuszający huk, od którego

w Rzeszowie 12:12, Próchnicki Franciszek 25.—, dr. Próchnicki Zdzisław 4.—, Rayski Albin na udział 22.—, dr. Reiter Eugeniusz 15.—, Reuttów rodzina 10.—, Ross Juliusz 20.—, dr. Rossberger 5.—, Ruszczyński Gwido 4.—, Sadłowska Lila 2.—, Sahanek Karol 22:40, Sahaydakowski Hyp. w Kałuszu 11:40, Sawicki Michał 4.—, Skalkowska Jadwiga na 3 udziały 62.—, Skarzyński Fortunat na udział 22.—, Skibiński Karol, datki z Politechniki 143:20, Słotwiński Ludwik w Samborze 15.—, Smoleńska Marya 10.—, dr. Smolka Zbigniew 33.—, Starzyńska Amalia 10:50, dr. Starzyński Eustachy 20:06, Sterzyńska Helena 23.—, Struszkiewicz Władysław w Wiedniu 20.—, Strzelecki Aleksander 4.—, Szpondrowski Maksymilian 67:40, Tehórnicki Kaz. datki w Banku hyp. 138.—, Teodorowicz Michał 10.—, Tillowa Adolfin 2:40, dr. Till Artur 9:40, Tokarski Stanisław w Glinianach 57:40, Twardowski Pius 11.—, Udrycki Damian 4.—, Wawrzera 7.—, dr. Wisłocki Stanisław z Głogowa 4.—, Zacharjewicz Alfred 32.—, Zbrożek Alfred w Rohatynie 46:50, Zeitleben Jan ze składek w Schodnicy i w Podhajcach 151.—, Zmudzki Wacław 37.—, Zuberowa Stanisława 5.—, Procent narosły od datków w Banku zaliczkowym i półrocznie obliczany razem 16:85. Suma przychodu 5209:81 k.

R o z c h ó d.

Bank zaliczkowy posłał w r. 1901, w miarę wpływania datków, do dyrekcji Tow. budowy „Domu polskiego“ w Morawskiej Ostrawie w czterech różnych kwotach razem k. 4850.—; zaś w roku b. 1902 w trzech kwotach resztę k. 257:07; posłano tedy na „Dom polski“ razem 5107:07.

Koszta, spowodowane akcją ratunkową, jako to: druk list składkowych i odezwy, koperty i marki pocztowe, stemple, plakaty o odczycie przez komitet urządzonym w sali ratuszowej „O Polakach w Paranie“ itp. wynosiły razem 102:74; suma rozchodu równa przychodowi 5209:81.

Tu zaznaczamy z podziękowaniem, że pierwszą odezwy komitetu z grudnia 1900 roku dostarczyła w kilkuset egzemplarzach drukarnia Wł. Łozińskiego we Lwowie ze względu na cel patryotyczny bezpłatnie.

Wykazane powyżej datki przyczyniły się, łącznie z kwotą o wiele znaczniejszą, zebraną przez krakowski komitet obywatelski, też w części do zażegnania katastrofy, która przed dwoma laty, wnet po otwarciu „Domu polskiego“ niestety na kredyt i zbyt okazała zbudowanego, tej narodowej instytucji zagrażała.

Otóż na razie chodziło przede wszystkim o wypłacenie należących należności rzemieślnikom i przedsiębiorcom budowy w terminie przez moratorium do dnia 11 stycznia 1901 r. przyznanym. Wtedy wypowiedział krakowski komitet ratunkowy w swojej pierwszej odezwie następujące bolesne słowa: „Jeżeli do tego dnia nie pośpieszy społeczeństwo polskie z pomocą, nastąpi ten niebywały skandal narodowy ku ucieśze wrogów naszych, że nowo otwarty „Dom polski“ w Ostrawie wystawiony będzie na licytację“.

Spółeczeństwo polskie nie zawiodło i tyle przynajmniej w pierwszej chwili złożyło, że długi budowlane, zagrażające katastrofą, w drodze ugody z wierzycielami ze znacznym opustem umorzono i „Dom polski“ na razie uratowany został.

Odtąd mieszczą się w nim obok restauracji czytelnia i wypożyczalnia polskich książek, teatr amatorski, szkoła dla analfabetów, a od 15 września r. b., dzięki staraniom Głównego Zarządu Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie, Szkoła Ludowa polska im. Maryi Konopnickiej dla dziewcząt polskiej, zmuszanej przedtem uczęszczać do ludowej szkoły czeskiej lub niemieckiej ze szkodą dla polskości, którą nam wszystkim i wszędzie chronić należy.

Bez Domu Polskiego w M. Ostrawie nie byłoby tam pośród biednej robotniczej, bardzo licznej ludności polskiej umieszczenia dla polskiej szkoły, a o tę głównie od początku chodziło.

Lecz na tym domie polskim, którego wartość według ostatniego bilansu na 215.723 koron obliczona została, ciężką pożyczkę hipoteczną w kwocie 118.900 koron. Dochód z tego domu nie wystarcza na spłaty rat i procentów od długów, na asekurację, podatki i koszt utrzymania realności w dobrym stanie — i dlatego ciągła istnieje obawa, że ta warownia polska przeciw germanizacji i czechizacji naszego ludu w Księstwie Cieszyńskim, mało dotąd odpornego, bo niżej stojącego pod względem kulturalnym i materialnym, nie da się utrzymać wobec corocznego znacznego niedoboru, jeżeli „Dom Polski“ nie stanie się własnością narodową przez nabywanie jak najliczniejsze dwudziestokoronowych udziałów Towarzystwa Budowy „Domu Polskiego“ w Mor. Ostrawie i dalsze składki na umorzenie długów hipotecznych.

Pośrednictwa w sprzedaży udziałów i zbieraniu datków na „Dom Polski“ w Ostrawie podejmuje się w dalszym ciągu w Krakowie prezes komitetu obywatelskiego dr. Odo Bujwid, profesor Uniwersytetu, ul. Kolejowa 3, tudzież dr. Tadeusz Bednarski, adwokat krajowy, ul. Wiślna 3.

We Lwowie będzie jak dotąd tak i nadal przyjmować wkładki na udziały i dalsze datki na „Dom Polski“ w Ostrawie Bank zaliczkowy (Hetmańska 10) za pokwitowaniem na imię i nazwisko ofiarodawcy, zaś Zarząd lwowskiego komitetu będzie w tem pośredniczył, ażeby udziały wydane na imię nabywców pod podanym adresem zostały im przesłane.

Ci, którzy udziały dwudziestokoronowe nabędą, zostają członkami Towarzystwa Budowy „Domu polskiego“ w Mor. Ostrawie z ograniczoną poręką i współwłaścicielami tej narodowej instytucji na kreścach. Każdy członek płaci wpisowego 2 korony (§ 5 statutu Towarzystwa).

Ponieważ bardzo wiele list składkowych rozesłanych przez lwowski Komitet ratunkowy do różnych instytucji krajowych, do władz autonomicznych, i wielu osób dotąd mimo dawniejszego przypomnienia zwróconych nie zostało, prosimy usilnie o przesłanie ich, względnie zebranych w drodze składek na otrzymane listy lub osobiście ofiarowanych datków, do Banku zaliczkowego we Lwowie, każda bowiem lista składkowa, zaopatrzona liczbą porządkową i na imię adresata wystawiona, jest niejako dokumentem dla Komitetu do utrzymania dokładnej ewidencji w całej akcji ratunkowej wobec jego moralnej odpowiedzialności przed społeczeństwem.

W końcu nadmieniamy, że skład lwowskiego Komitetu ratunkowego wchodziła też delegacja Towarzystwa oszczędności kobiet we Lwowie, które zaraz w pierwszych dniach grudnia 1900 r. i przed ukończeniem się Zarządu Komitetu, posłało wprost do Dyrekcji Towarzystwa „Domu Polskiego“ w M. Ostrawie na zaspokojenie najnagleszych potrzeb pięćset koron.

Za Komitet ratunkowy dla „Domu Polskiego“ w Morawskiej Ostrawie.

We Lwowie, d. 16 grudnia 1902.

Pius Twardowski mp. przewodniczący, Władysław Terenkoczy mp. zastępca przewodniczącego, Dr. Wiktor Ungar mp., sekretarz.

Jako przewodniczący lwowskiego Komitetu przechowuję odtąd u siebie wszystkie do Banku zaliczkowego zwrócone listy składkowe i kupony od przekazów pocztowych na przesłane na „Dom Polski“ w Ostrawie datki, także wykazy rozesłanych lecz dotąd nie zwróconych list składkowych, oraz wszystkie rachunki i potwierdzenia wypłat i wysyłek pieniędzy do Towarzystwa „Domu Polskiego“, i oświad-

czam, że z całą gotowością udzielię wszelkich wyjaśnień w sprawie akcji ratunkowej przez Zarząd lwowskiego Komitetu podjętej, jeżeli ich ktokolwiek osobiście lub pisemnie od Komitetu pod moim adresem zażąda.

Przytem spełniam głęboko odczuty obowiązek, składając na tem miejscu publicznie najszczerze podziękowanie Dyrekcji Banku zaliczkowego, w szczególności wielce Szanownym Panom Dyrektorom Władysławowi Terenkoczemu i Gwidonowi Ruszczyńskiemu, za chętnie i z trudem połączone zajmowanie się pobieraniem datków, zaciąganiem ich do ksiąg kasowych, utrzymywaniem ewidencji, jako też wypłatą wydatków i wysyłaniem od czasu do czasu kwot zebranych na „Dom Polski“ w Ostrawie do rąk właściwych, i proszę Ich o dalszą pomoc w tej sprawie patryotycznej.

PIUS TWARDOWSKI
we Lwowie, ul. Poniatowskiego, 1. 8

W naszej Administracji złożyli:

Na gimnazjum polskie w Cieszynie:
P. Krzyckowski zamiast wieńca na trumnę śp. prof. dr. Sobierańskiego 10 kor.

Na Przytulisko brata Alberta:

Byli uczniowie, zamiast wieńca na trumnę śp. prof. Sobierańskiego 40 kor. Urzędnicy Reprezentacji lwowskiej Tow. wzaj. ubezpiec. w Krakowie składają zamiast wieńca na trumnę śp. Karola Klipunowskiego 23 kor.

Dar narodowy dla Towarz. Szkoły Ludowej:

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Karola Klipunowskiego — urzędnicy Reprezentacji lwowskiej Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie składają 23 kor., radca F., G., B. 1 kor.

Dla małej dziewczynki zostającej w Maranie bez środków do życia:

Panowie radcy F., G., B. 15 kor., Napoleon Do-
rożewski 10 kor.

Dla Stasia Wilka:

Tadzio W. 1 kor.

Dla biednych dzieci:

Kółko amatorskie z przedstawienia 6:01 kor.

Na Jasną Górę w Częstochowie:

Józefa Falińska z Nahaczowa 4 kor.

Dla biednych 5 rodzin:

G. M. po 10 kor. razem 50 kor.

Dla Bursy Wojciecha:

G. M. 20 kor.

Na Skarb Narodowy:

Związek filarecki młodych Polek 4 kor., dyetariusze registratury i pomocnicy kancelaryjni krajowej dyr. skarbu 3:30 kor.

Dla biednej dziatwy szkolnej w Ostrawie Morawskiej:

Dyetariusze registratury i pomocnicy kancelaryjni kraj. dyr. skarbu 3:30 kor.

Kącik humorystyczny.

Matka: Dlaczego ty nie jesteś taki grzeczny, jak twój maly braciszek?

Synek: Bo mama teraz nabrała więcej doświadczenia, jak wychowywać dzieci.

A.: Pieniądz popsul nie jedno szczęśliwe małżeństwo.

B.: Popsul i moje, bo dlatego, że miałem za mało pieniędzy, nie zostałem przyjęty.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Na GWIAZDKĘ!

MAYER WIDRICH, ul. Żółkiewska.

Rzadka sposobność!

sprowadziłem wielki wybór materij wełnianych sukienko na 1:20 szer. oraz resztki i sprzedaję takowe o 50 proc. taniej niż wszędzie znana z tanioci firma: 11340 3

ECHTES EAU DE COLOGNE RUSSE
VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

dostać można we wszystkich perfumeryach, drogueryach itd. 5219

Generalny zastępca: E. NEUHAUS, jun., Wien, I., Fährlichgasse 10, Telefon 8598.

Nakładem księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie, wyszła z druku słynna książka

ALBERTA SORELA

SPRAWA WSCHODNIA

w XVIII wieku. — Pierwszy podział Polski i traktat Kainardzyski

Przełożyli z upoważnienia autora Słuchacze Uniwersytetu lwowskiego z przedmową Szymona Askenazego.

10185

Cena egzemplarza 5 k., pod opaską poleconą 5 k. 50 h.

Spis rzeczy:

Przedmowa przez Szymona Askenazego.

Słowo wstępne autora.

I. Przymierze prusko-rosyjskie (1756—1764).

II. Rewolucja w Polsce i wojna wschodnia (1764—1768).

III. Zbliżenie się pomiędzy Prusami i Austrią (październik 1768 — styczeń 1769).

IV. Zamiany Fryderyka Wielkiego i projekty potrójnego przymierza (luty—maj 1769).

V. Wojna wschodnia i zbrojenia ochronne Austrii (styczeń—sierpień 1769).

VI. Zjazd Fryderyka i Józefa w Nisie (sierpień 1769).

VII. Dyplomacja i historia filozofii Fryderyka Wielkiego (październik 1769 — styczeń 1770).

VIII. Anglia i sprawa wschodnia (1769—1770).

IX. Zwycięstwa rosyjskie i sprawa medycacji (luty—sierpień 1770).

X. Zjazd w Nowem Mieście (wrzesień 1770).

XI. Pośrednictwo (wrzesień 1770 — styczeń 1771).

XII. Preliminarze podziału Polski (listopad 1770 — styczeń 1771).

XIII. Urzędowe kroki przedwstępne do pokoju i podziału (styczeń—czerwiec 1771).

XIV. Przymierze austriacko-tureckie i projekty podziału Turcji (styczeń—październik 1771).

XV. Kłopoty Austrii (październik 1771—styczeń 1772).

XVI. Postawa trójprzymierza. Równość części (styczeń—luty 1772).

XVII. Podział części (styczeń—maj 1772).

XVIII. Uświęcenie przymierza i traktat podziałowy (maj—sierpień 1772).

XIX. Kongres w Fokszanach Bukareszcie (maj 1772—marzec 1773).

XX. Traktat w Kainardzi (czerwiec 1773, wrzesień 1772).

XXI. Przyłączenie Bukowiny (wrzes. 1774, lipiec 1776).

XXII. Trójprzymierze.

Wyjaśnienie, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.
Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“, nabywac je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia na dołane korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego“.

Na podarunki gwiazdkowe i noworoczne polecam:
Adolf Silberstein
optyk i mechanik
Lwów, Karola Ludwika 9.



Lornetki teatralne z perłowej masy, z kości słoniowej, aluminium etc.
Okulary, Cwikipery, termometry, barometry, stereoskopy, pantoskopy, latarnie magiczne, modele parowozów, maszyn, rejsowców i dzwonki elektryczne po najtańszych cenach.

Maszyny rolnicze Wichterlego z Prosejowa, odznaczone przez Akademię wynalazków w Paryżu wielkim złotym medalem — znakomite młynki do czyszczenia zboża, wszelkie maszyny i narzędzia dla warsztatów mechaników, kowalskich, ślusarzy i tapic., dla maszyn, do pralni itp., oraz młochy, sikawki, pompy studz. i do spłytusów, Kasy ogniotrwałe, wagi na bydy i do beczek, piły cyrk., windy i olearnie, polecamy najtaniej
J. NEUBERGER i Sp., Lwów
Gródecka 53. — Cen. darm. 11703

PRAWDZIWA BIELIZNA „JÄGERA“ w wielkim wyborze po cenach fabrycznych poleca 11713 3-1
Magazyn LÖVENHECKA
Lwów, Sykstuska 2.

Ryba po żydowsku lub w marynacie porc. 30 ct. Ryba smażona, pieczona i sandacz z jajami porc. 40 ct. Pasztet z dziczyzny klg. 125, porcja 20, mała 10 ct. Najlepszy bulion z dziczyzny i drobiu klg. 450.
Wina austriackie, węgierskie, francuskie, reńskie, włoskie. Szampany, Cognaki francuz. i węgierskie. Miody, nalewki, Likier itp.
Specjalne cenniki bezpłatnie. Dnia 14 grudnia ukazał się na 11 stronie „Słowa Polskiego“ dokładny cennik win.

Nafta Toepfer
Trybunalska 12. 11635 10—

Praktyczne jako podarki polecamy: losy serbskie tytoniowe po K. 12 50; losy Joziv po Kor. 11 50; losy Bazylika po K. 19 50 oraz losy droższe. Z monet polecamy dukaty, różne monety złote pamiatkowe, oraz monety różne srebrne (polskie lub inne) od 50 hal. poczęwszy. Kupony styczeniowe wypłacamy bez potrącenia. Promisy krakowskie kosztują 7 kor. 50 h. kredytowe ziemskie kor. 5— razem ze stemplem i przesyłką. Rocznik finansowy opuścił prasę w połowie stycznia.
Dom bankowy 9651
SCHÜTZ i CHAJES, LWÓW
pl. Maryacki 7 (obok pasaży Mikolascha).

Na kaszel i cierpiący niech spróbuje łagodzącego, doskonałego **KAISERA** **Piersiowe Karmelki**

2740 not. pośw. świad. wykazują, jak wypróbowane i jaki pewny skutek w kaszlu, chrypce, katarze i zaflegmieniu. Wszystko inne proszę odrzucić. Paczka 20 i 40 hal. Składy: we Lwowie: Jak. Beiser apt. Z. Rucker, Piotr Mikolajski, J. Winicki i Syn, J. Pineles, S. Hay, K. Pielewski, M. Łazowski, D. Roniger. Mikolajów: J. Friedmann, Wiśniowczyk: Zyg. Landes, Oleśko: Z. Rothenberg apt., Przemysław: H. Engländer, Stryj: M. Sobel, Kołomyja: E. Stenzler, Brzeżany: Ad. Durst, Wł. Nahlk, Stanisławów: M. Bibring, dr. A. Beill, B. Palk, Jarosław: J. B. Link, Sambor: A. S. W. Langinher, Nadwórna: E. Heller, Tarnopol: Dr. J. Francos, Brody: W. Landesberg, Kamionka strumiłowa: Z. Zawalkiewicz. — Peczniżyn: J. Nowicki Kosów: St. Beersa. 9994 12

Słodowe Cukierki nadzwyczaj skutecznie działające przeciw kaszlu i chrypce pudełeczko po 10 centów poleca 10785
H. Treter
Lwów, Kopernika 3.



ZIMOWE DERKI na konie wybornej jakości, ciepłe, włosiaste i miękkie, z kolorowanymi szlakami, dające się użyć także jako koce do spania a przytem bajecznie tanie Gatunek A. koce dla robotników, szare, z kolorowanymi szlakami 145x190 po 4 kor. Gatunek B. szare, flakierskie derki z czerwonymi i złotymi paskami, 145x190 po 5 koron. Gatunek C. podwójno wein. dworskie derki, szare z żółtymi szlakami dwukolorow. 150x200 najlepsza jakość po 7 koron. Gatunek D. koce dla browarników i górników, szare z niebieskimi szlakami 140x190 bardzo dobra jakość po 9 k. Gatunek E. czarne koce omnibusowe 155x20 wspinała, trwałe koce po 10 kor. Wysyłka za zaliczką. Niestosowne wymiennia bez trudności Adres: M. Rundbakin, Wiedeń, IX., Berggasse nr. 3. Korespondencya polska. 10040 6

Cudem elektryczności jest najtańsza i najlepsza elektryczna kieszonkowa lampa z 3-ma elementami (4 Volt). Wybuch nastąpić nie może nawet przy wyjętej lampie. Około 6.000 błysków. Pociśnięcie guzika wystarcza do wydobycia silnego światła dlażarowego. Praktyczne dla sportsmenów, oficerów, lekarzy, techników, myśliwych itd. Cena w elegan. wykonaniu kor. 4. — Za nadeślaniem k. 4-40 fran. Rix Neuheiten-Vertrieb

Główny skład ulepszonych fonografów. Wielki wybór wałków poleca **J. MASCHLER, Jagiellońska 11a** I-sze piętro. 11867 7—1

Podziękowanie. Dotknięta strasznym ciosem śmiereci ukochanego męża c. k. inspektora pod. Józefa Bolesława Galuszki, zmarłego w Wadowicach składam tą drogą za okazane mi współczucie serdeczne „Bóg zapłać“.
Żona z rodziną. 11872 1

Poszukuje się AMELII WIECKOWSKIEJ we własnym jej interesie. Zgłoszenia S. K. Jasło. Post. restante. 11751 5—4

Naftęzarow! (cesarską i salonową) dostawa do domów od 5 litrów poleca dr. Stanisława Olszewskiego, biuro techniczne naftowe we Lwowie, Trzeciego Maja 10, telefon nr. 430. 11772 4-2

Za bezcen otrzymał do komisowej sprzedaży bardzo mało używany Dryling Nowotnego, Dryling Sauera-Krupp, Dryling Colatha, Büchsfintę Piepera, Büchsfintę Springera, Repetier Mausera 8 mm. do polowania Repetier Colta, Lancastrowkę Krup-Special, Futerał angielski skórzany na strzelbę, meble, antyki, bronz, szkło, porcelana, zegary muhonorowe Empire, obrazy, aquarele, sztychy kolorowane angielskie, pasy polskie lite słuckie, karabele, kity do kot paków, wazy, kandelabry i wiele innych pięknych cacek i gracek, nadających się na prezenta na
Gwiazdkę i Nowy Rok S. Pielecki Lwów. Główny magazyn broni. 11593 6-3



gazowe, wodociąg, łazienki i klozety wykonują tania i starannie 10548
Schlachter i Preis koncesyonowany Zakład instalacyjny, Lwów, Pasaż Hausmana.

Do zaopatrywania okien i drzwi NA ZIMĘ WAŁECZKI elastyczne, najlepszy i najpraktyczniejszy środek chroniący od przeciągu Gumę do naklejania tychże.
KIR i GIP poleca 10518
Alojzy Hübner Lwów, Rynek 39.

Urządzenia dla opala nia kotłów parowych wszelkich systemów ropą naftową dostarcza od lat dwudziestu z najlepszym rezultatem
E. Bredt i Ska. Fabryka maszyn i odlewnia żelaza w Ottyniu. 11485 10—9

Wyborna kawa 1/2 kilo 65 i 75, ct. „Syryusz“ ul. 3. Maja 1.2, Lwów. 10353
Wesołych Świąt! Karty świąteczne i noworoczne — poleca w największym wyborze za bezcen **ANTYKWARNIA GRONDA, Lwów, Teatrulna 16** Odsprzedażom znaczny rabat. 1189 2-1

Nowość! WODA KOŁOŃSKA Zofia Anna Gozdawa, wysłała M. Czekońska, Czortków. We Lwowie dostać można w magazynie WP Ligeza 1 Górski, A. Przylibski, Alfred Dzikowski 11634 4

Interesy majątkowe i handlowe. **Mleczarnia** w Doładzie pocztowa Zaborów, poszukuje odbiorcy hurtownego na masło deserowe za rocznym kontraktem. —11491 6 6
Dzierżawa w pobliżu Lwowa od 1 marca. Roli ornej około 160 m., łąk około 45 m. pastwiska leśnego około 70 m. Oferty dla M. Z. w Administracji Słowa Pol. 11566 10-0

Zamieniam majątek na kapienie za pośrednictwem Izby załatwień plac Dąbrowskiego 5. Majątek obok Lwowa, przy gościńcu i kolei, wartość 240.000 koron. 11672 5—3

Mieszkania i sklepy. 2 duże pokoje 2 wchody zaraz do wynajęcia. Hoffmana 4. 11592 5—5
Dla przejeżdżających pokoje z całonocnym utrzymaniem. Cossolińskich 11 parter lewy. —11742 1-2

Piękne, słoneczne, frontowe mieszkanie przy ul. Akademickiej 1.18 (3 pokoje, 1 pokój, pokój kąpielowy, kuchnia i przedpokój) od 1 lutego do wynajęcia 11779 3-3

Na Kochanowskiego 17. jest salon, dwa pokoje, kuchnia do najęcia. 11827 1

Pokoje meblowane z utrzymaniem do najęcia. Kopernika 23. I. p. 11839 1
Lokal na mleczarnię, sklep frontowy, Krakowska 10, do wynajęcia. Władność u właściciela. 11892 3—1
LOKAL na I. piętrze składający się z 5 pokoi i przedpokojem przy ulicy Trybunalskiej 1. 6 z dniami 1-go marca lub 1 kwietnia 1903 r. do wynajęcia. Lokal ten najlepiej się nadaje na przedsiębiorstwo handlowe konfekcyjne lub na biuro assekuracyjne i t. p. Blizsza wiadomość w handlu porcelany Kazimierza Lewickiego ces. królów. nadwornego dostawcy 11874 8-1

Uczeń niższego gimnazjum znajdzie umieszczenie, troskliwą mełą opiekę, oraz pomoce w nauce przy inteligentnej rodzinie izraelskiej. Adres: „R. Kindler“ p. rest. Lwów. 11879 1
Doniesienia różne. **CHOROBY weneryczne** i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kości, osłabienie na tle neurastenii, leczę radykalnie **Dr. Frisch.** **PASAŻ HAUSMANA, Licoza 8.** Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. **Badania mikroskopijne i endoskopiajone w godz. od 8—10 i 2—6** 7063
PATENTY na wynalazki wyjednywa S. Dzbański przysięgły rzecznik patentowy. Międzynarodowe Biuro patentowe Lwów, Mikolaja 20. 9611
biady domowe do menażek. Czarnieckiego 10, II. piętro wchód gankiem. 11738 6—4

Elektryczne! Latarki kieszonkowe 5 kor. Oświetlenie domowe kompletne 14 kor. Zapalniczki cygar 12 kor. Elektromotorki poczęwszy od 5 kor. Elementy „Greneta“ do motorków 4 kor.
E. Hausman, Lwów, Pasaż Hausmana. 11866 6—1

Fortepian krótki, czarny za 180 zł. do sprzedania — Sykstuska 2. 11887 1
Mleczarnia Dunajów wysła codziennie świeże masło z centryfugi w cenie 2 korony 60 hal. za kilo loco Dunajów. 11884 3-1

Torty po 1 zł. poleca cukiernia Anieli Kurnach, Rynek. 11885 3-1
Fortepian krótki, bardzo ładny, dobry, sprzedam bardzo tanio. Batorego 30. 11878 1

Kto chce mieć na zimę dobrą ciepłą koldrę, niech się uda z zaufaniem do specjalnej pracowni koldr i materaców Józefa Schustera, Lwów, Kopernika 1.5. Nowość! Koldry podwójne z obu stron jednokowe, na wełnie, po zł. 7, 8, 9, 10, 12, 14 do złr. 16. 11126 b

Miód pszczołny (patoki) prawdziwy pod gwarancją wysyłam w 5 kg. blaszankach po 6 koron opłatnie za pobranie pocztowym J. Mencer w Mikulincach. 10229 50

Fortepiany w największym wyborze jak zawsze w składzie fortepianów J. Mussil przedtem J. Balco we Lwowie przy ul. Karola Ludwika 7. 11217 20—14

Na drzewko! Figurki z czekolady i marcepanu, świecidełka, świeczki, lichterzyki, kompletne sortymenta od 2 zł. do 5 zł. Najtaniej Lang i Piłarski, Lwów, Hotel Georgia. Wysyłka odwrotnie. 11697 2

Akojyna garbarnia w Rzeszowie podaje do wiadomości P. T. Przedsiębiorcom wiertniczym, że z powodu likwidacji sprzedaje pasy pędowe 30 cm. szerokie po cenach zniżonych. —11735 14-6

Na święta! funt najwyborniejszych cukrów deserowych 1 zł. 20 ct. — Bonbonierki, koszyczki i kartonary w olbrzymim wyborze. — Czekolada do ciast po 70 ent. 80 i 1 zlr. Masa migdałowa do przekładania ciast 80 ent. — Wielki wybór figurek i cukrów ozdobnych do ubierania drzewek poleca H. Treter, parowa fabryka czekolady, Lwów, ul. Kopernika 1. 8. 11753 6-3

Na Święta! Ozdoby cukrowe na drzewko pół kilo 1 zł. 20 ct. Cukry deser. w kartonie pół kg. 1 zł. Pomadki deser. pół kg. 80 ct. Czekoladki nadziewane pół kg. 1 zł. 20 ct. Herbatniki pół kg. 80 ct. Karmelki w kilkunastu gatunkach pół kg. 60 ct. Wszelkie zamówienia miejscowe i zamiejscowe na struclę, zawijacze, torty, przekładane, serniki makowniki przyjmuje i wykonuje starannie cukiernia Czesława Schneidra Lwów, Batorego 1. 32. — 11710 6-4

Za darmo towarów swoich oddać nie mogę jednakże taniej, jak wszędzie — polecam: masło mazurskie nie margaryne, jaja świeże, makę najładniejszą, migdały, rodzynki, cykatę oraz wszelkie inne towary korzenne i wiktuały w najlepszej jakości
A. Jakób Mund, pl. Akademicki 2. (róg ulicy świętego Mikolaja). Od 21 grudnia codziennie **świeże ryby** w różnych gatunkach po najtańszych cenach. 11888 4—1

Wychowanie i nauka. **NOWOŻYTNE JEZYKI** francuski, angielski, polski, niemiecki. **BERLITZ SCHOLL** ulica Trzeciego Maja, I. 2. 11303 12-7

Nauczyciel, który w Londynie uzyskał gruntownie trudną wymowę angielską, udziela nauki nader ważnego języka angielskiego za skromnym wynagrodzeniem. Zgłoszenia posłać sub „Britania“ do Administracji „Słowa Pol.“ 11570 10-9

Przygotowuję do egzaminów prawnich historycznego i sądowego doskonałą metodą „Prawnik“ p. rest. 11876 2—1

Posady i zajęcia poszukiwane. **Konceptant** adwokacki dr. praw poszukuje posady na prowincyi. Zgłoszenia pod adresem „K. L.“ p. r. Sieniana. 11849 3—2

Osoba inteligentna, Izraelitka władająca językiem polskim i niemieckim, umie czytać, poszukuje posady bony na prowincję za skromnym wynagrodzeniem „Leopoldine“. Biuro dzienników Pasaż Hausmana. 11886 1

Zdolny rachmistrz, pracujący od siedmiu lat przy rachunkowości, biegły korespondent w polskim i niemieckim języku poszukuje posady. „B. M. 25“ do biura dzienników Buchstaba, ul. Karola Ludwika. 11891 1

Posady i zajęcia zaofiarowane. **Urzednicy** zostaną przyjęci do biura assekuracyjnego pod nadzwozyczą korzystnymi warunkami. — Pierwszeństwo mają tacy, którzy są zdolni także i do podróży. Jako warunek: znajomość niemieckiego języka. Zgłoszenia pod „A. B.“ do ekspedycji czasopisma. 11747 3-3

Funkcyjnarzusz rachunkowy, egzaminowany i rutynowany, biegły w podwójnej buchalterii, potrzebny od 1-go stycznia 1903. Oferty pod „Rachunkowiec“ z odpisami świadectw i podaniem wysokości żadanego wynagrodzenia przysyła Administracja „Słowa Polskiego“. 11813 5—3

Poszukuje się od 1 stycz. 1903 nauczycielki z językiem niemieckim do dwóch dziewczynek kl. 4 i 5 ze skromnymi wymaganiami. — Zgłoszenia p. r. Boryslaw „W. K.“ 11879 3-1

Kupno i sprzedaż. **Kolosalny transport** ostatnich nowości **w KRAWATACH** **MAISON de CRAVATES** Lwów, plac Halicki 1. 2. naprzeciw **BANKU HIPOTECZNEGO** **Bielizna**, oraz wszelkie nowości dla panów po najniższych cenach. 11208

Najlepszej jakości! Margaryna miodowa 1/2 kilo 64 ent. z truskawek 72 ct., borsowita 60 ct., melange 48 ent. powidła sławoskie przeciera 1/2 kilo 16 ent., konfitury w słoikach, miód jasny 32 ct., migdały wybierane olbrzymie, rodzynki, bakata, aranzini, figi, daktyle, orzechy, bakalle, wielki wybór ciastek, świeżutkie masło deserowe i kuchenne. poleca rzeczywiście najtaniej Makymowicz, ul. Sokola 1. 1: we Lwowie 11733 5-4

MUSIAŁOWICZ i JANIK

polecają na Święta

OGÓLNIENIE UZNANE

naturalne wina lekkie, stołowe,

oraz gatunki szlachetniejsze górno-węgierskie w cenie po 75 ct. i 1 złr.

Tokay stary po 2 złr. i wyżej. Wina zagraniczne, musujące Porter angielski. Piwo pilzneńskie i bawarskie w butelkach.

Stołowy naturalny Hegyalajer

litr 58 centów. 11863 3

GRIES BEI BOZEN

Najtagodniejsze klimatyczne miejsce lecznicze
w niemieckim Tyrolu południowym.
Sezon od 1-go września do 1-go czerwca
Prospekty wysyła Zarząd.

DOM IMPORTOWY

Teresy Rawicz — Tryestwysyła pocztą, opłatnie 4³/₄ kg. netto

najlepszej Kawy niepalonej:

Santos prima za K. 10-92
Perłówka prima za K. 12-82
Jawa złota prawdziwa za K. 14-25
Ceylon specjalność za K. 14-44
„ plantacja najprzed. K. 15-96
Mocca arabska najlepsza K. 14-32

Herbaty rozmaite najlepszej jakości.

Owoce południowe. — Mandarynki.

Od dotychczasowych P. T. Odbiorców
otrzymałam liczne uznania.

Cenniki darmo i opłatnie.

Korespondencja w języku polskim.
11628 6—1**NA ŚWIĘTA!**

prosimy żądać tylko

PIWO OŁOMUNIECKIE

„Prazdrój“ — z browaru

Mieszczańskiego w Ołomuńcu

w kolorze i smaku

zupełnie podobne do piłznieńskiego.

Wszędzie do nabycia!

Ostrzeżenie! Z powodu naśladowstwa naszej
marki, każda faszka zaopatrzona w czerwoną
bänderolę z napisem naszej firmy (11857)**MAKS WIXEL i SYN**

ul. Krakowska 14, — Telefon nr. 97.

Na nadchodzące święta

nadarza się sposobność zaopatrzenia się w
niezaprzeczenie wyborną herbatę
wszechświat. firmy A. Kuźniców i Sp. w Moskwie

nowo otworzonego „składu herbaty“

Józefa Rybickiego we Lwowie, ul. Wałowa 11a

naprzeciw filii pocztowej. Biorącym od razu 5 kilo na święta,
daje się rabat 1 funta albo 1/2 funta herbaty w oryginalnej
japońskiej, ładnej szkatułce. Ceny herbaty od 25 ct. za 1/8 kg.
11854 ?

Sezon 1902/3
Piękne i dobre
Barchany
kolorowe i białe
w wielkim wyborze — poleca
Bazar krajowy
Krajowego związku przemysłowego
we Lwowie 8717
ulica Trzeciego Maja 5.
Jedyna sposobność tanio i dobrze!
Popierajmy przemysł
krajowy!



Aparat fotograficzny

SPECYJNY SKŁAD

aparatów i przyborów fotograficznych

Władysław Borzemskiulica Teatralna 1. 7, Lwów,
(naprzeciw Katedry) 11837

poleca: jako najwspanialsze i najpraktyczniejsze podarki na Gwiazdkę —
Aparaty fotograficzne od 5—300 kor.
i wyżej. CENNIKI na żądanie.

!!!!!!!

Skład artykułów higien.

PARYSKICH TOWARÓW

gumowych

J. REIF Specjalista,

Wiedeń, I.

Brandstätte 3.

Cenniki w zamkniętych
kopertach gratis i franko.
Wysyłka na prowincję za
załączką dyskretną po k. 2,
4, 6, 8, 10 itd. 5236 45-26

S. WAGNER

mechanik

Lwów, pl. Bernardyński,

róg Halickiej 1. 7.

poleca Maszyny
do szycia i do
haftów Singera
pierścieniowe i
central - Bobin.
Sprzedaż na ra-
ty. Nauka haftu
bezpłatna.

Przyjmuje wszelkie
reparacje. 11429

COLOSSEUM THORNACodziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety
wcześniej do nabycia w biurze Plohn.**Uleczona Epilepsja!!**

Od 16 lat cierpiał mój obecnie 20 letni syn na straszne epileptyczne napady, mimo usiłowań wybitnych lekarzy. Bliski rozpaczy zrobiłem ostatnią próbę u p. Dr. O. H. Berdacha, specjalisty, Lugos, Banat, i dziś syn mój jest zupełnie uleczony i dziękuje po tysiące razy wybawcy mojego dziecka. — **Wilhelm Schlessler**, król. węg. egzekutor sąd. Deutsch-Lugos. Adresy wielu uleczonych w każdej okolicy podaje się na żądanie. 9880

Wina Austriackie i Węgierskie

11771 1

na miary i butelki na święta poleca winiarnia
Hotelu George'a Lwów, pl. Maryacki.

NA ŚWIĘTA

poleca znany z taniości
handel korzenny i główny
skład

Maso Jaja i Ser

po najtańszych cenach,

Rubin Buchstab

ulica Krakowska licz. 25

11805 3—1

Ruch pociągów o. k. kolei państwowych,

obowiązujący z dniem 1 maja 1902. (Przyjazd i odjazd pociągów podany jest według czasu środkowo-europejskiego o 36 minut późniejszego od czasu miejscowego).

o godz.	przyjeżdżają do Lwowa dworz. głów.	o godz.	odjeżdżają ze Lwowa dworz. główny
12-10	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	12-50	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
2-31	Z Krakowa, Berlina, Warszawy i Wiednia.	2-51	Do Itzkan, Czerniowiec, Czortkowa.
2-35	Z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa.	4-15	Do Krakowa, Wiednia, Berlina.
6-10	Z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia.	5-50	Do Brzuchowic (od 1/2 do 1/4 w niedz. i święta).
6-20	Z Czerniowiec, Itzkan, Husiatyna.	6-25	Do Czerniowiec, Stanisławowa.
6-50	Z Brzuchowic (codzien. 1/2 do 1/4 w niedz. i święta).	6-30	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec.
7-45	Z Janowa.	6-35	Do Ławocznego, Borysławia.
8-00	Z Tarnopola, Odessy, Brodów, Podwołoczysk.	8-30	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.
8-10	Z Ławocznego, Strzja, Chyrowa, Pesztu.	8-40	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia.
8-15	Z Sokala i Rawy ruskiej.	9-00	Do Chyrowa, Ławocznego, Borysławia.
8-50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	9-15	Do Janowa.
10-25	Z Rzeszowa, Lubaczowa.	9-50	Do Sokala, Bełca, Lubaczowa, Rawy ruskiej.
11-55	Z Stanisławowa (Köresmezö, Potutor).	10-30	Do Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor.
1-10	Z Ławocznego, Kalusza, Chyrowa, Borysławia.	10-40	Do Tarnopola, Potutor.
1-23	Z Janowa.	1-25	Do Janowa (od 1/2 do 1/4 w niedz. i święta).
1-35	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	1-55	Do Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk.
1-45	Z Czerniowiec, Itzkan, Zaleszczyk, Czortkowa.	2-00	Do Rzeszowa, Pustomyl (1/2—1/4 w niedz. i święta).
2-35	Z Podwołoczysk, Brodów, Husiatyna.	2-15	Do Brzuchowic (od 1/2 do 1/4 w niedz. i święta).
3-14	Z Brzuchowic (od 1/2 do 1/4 w niedz. i święta).	2-40	Do Czerniowiec, Itzkan, Stanisław, Husiatyna.
4-40	Z Sambora, Skolego, Drohobycza, Strzja.	2-55	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.
5-35	Z Podwołoczysk, Grzymałowa, Brodów.	3-05	Do Strzja, Chyrowa (do Skolego od 1/2 do 3/4).
5-40	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	3-15	Do Janowa (codziennie od 1/2 do 3/4).
5-50	Z Krakowa, Berlina, Wiednia, Pragi.	3-25	Do Brzuchowic (codziennie od 1/2 do 1/4).
6-00	Z Sokala, Bełca, Lubaczowa, Rawy ruskiej.	3-30	Do Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa.
8-04	Z Brzuchowic (od 1/2 do 1/4 w niedz. i święta).	6-10	Do Stanisławowa, Żydaczowa.
8-40	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	6-20	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
9-12	Z Czerniowiec, Itzkan, Köresmezö.	6-30	Do Janowa (od 1/2 do 1/4 w niedz. i święta).
9-25	Z Janowa (od 1/2 do 3/4).	6-35	Do Ławocznego, Chyrowa, Kalusza.
9-30	Z Rzeszowa, Pustomyl (1/2—1/4 w niedz. i święta).	7-10	Do Rawy ruskiej, Sokala.
9-50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.	8-16	Do Brzuchowic (od 1/2 do 1/4 w niedz. i święta).
10-03	Z Janowa (od 1/2 do 1/4 w niedz. i święta).	8-25	Do Przemysła (od 1/2 do 3/4).
10-20	Z Podwołoczysk, Brodów, Skaty.	9-00	Do Podwołoczysk, Brodów.
10-50	Z Krakowa, Berlina, Wiednia, Pragi.	10-05	Do Janowa (od 1/2 do 1/4 w niedz. i święta).
		10-30	Do Czerniowiec, Itzkan.
		11-00	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia, Pragi.
		11-10	Do Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.

na dworzec „Podzamcze“.

Z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola.

Z Podwołoczysk, Brodów.

Z Podwołoczysk, Brodów, Husiatyna.

Z Podwołoczysk, Zaleszczyk, Brodów.

Z Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.

z dworca „Podzamcze“.

Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec.

Do Tarnopola, Potutor.

Do Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.

Do Tarnopola, Brodów, Podwołoczysk.

Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk.

W. Sikorski & J. Seidenstein w Krośnie**SKŁAD MASZYN**

i przyborów dla wszelkich gałęzi przemysłu, polecają:

Kotły i maszyny parowe.

Pompy ręczne i parowe.

9967 12-8

Bury gazowe żelazne i cynkowe.

Bury wiertnicze i narzędzia wiertnicze.

Głoce się węże metalowe.

Armatury i łączniki dla rurowciągów par., wodn. i gaz.

Materiały gumowe, asbestowe itp. do uszczelniania.

Pasy skórzan, bawełniane i gumowe.

Liny druciane i manilowe.

Oleje maszynowe i cylindrowe.

Urządzenia dla warsztatów kowalskich i ślusarskich.

Urządzenia elektryczne dla oświetlenia i przeno-

szenia siły i wszelkie przybory do tychże.

Filtry wodne dla domu i przemysłu.

FILIA W BORYSŁAWIU.